



Idźcie na cały świat

styczeń
2023

nr 1/484

misjonarz

misjonarz.pl

miesięcznik księży werbistów



STYCZEŃ 1983
STYCZEŃ 2023



● **Michał Studnik SVD – Czterdzieści lat minęło... s. 3**

● **Jerzy Grzybowski – Do dziś pamiętam ten telefon... s. 6**

● **Antoni Koszorż SVD – Wspomnienie o początkach „Misjonarza” s. 8**

■ **PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE s. 10**

■ **W ŚWIETLE SŁOWA:**

Andrzej Danilewicz SVD – Woda jak wino s. 11

● **Józef Trzebuniak SVD – Trójca Święta w stworzeniu s. 12**

■ **Z ŻYCIA SVD I SSPS s. 14**

■ **KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE s. 15**

■ **WERBIŚCI MAJĄ...:**

Dariusz Pielak SVD – ... medalik. O związku medalika z obrazem Jezusa Miłosiernego s. 16

■ **WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY:**

Janusz Brzozowski SVD – O. Stefan Tarasiuk SVD s. 17

● **Rozmowa z o. Wojciechem Mintą SVD i o. Teodorem Piechotą SVD – Budowa i odbudowa wspólnot w Togo s. 18**

● **Franciszek Wojdyła SVD – W gorącym Bandundu s. 20**

■ **Z PAMIĘTNIKA MISJONARZA „KOTA”:**

Henryk Ślusarczyk SVD – Boże miłosierdzie wśród potrzebujących s. 22

■ **AŻ NA KRAŃCE ŚWIATA:**

Andrzej Miotk SVD – Prześladowania i nadzieje Kościoła w Chinach s. 24

■ **ŚWIAT MISYJNY: MEKSYK s. 27**

Paweł Wodzień SVD – Jak świętować, to po meksykańsku! s. 28

● **Andrzej Zalewski SVD – Niezbadane są Jego wyroki i nie do wyśledzenia Jego drogi! s. 30**

● **Krzysztof Walendowski SVD – Z Oruro do Santa Cruz s. 32**



W następnych numerach:

□ **Hiacynta Lorenc SSPS, Misja – Syberia i Daleki Wschód**

□ **Wiesław Skowroński SVD, Proces synodalny i Mega-Misja**



Lidia Popielewicz

Droży Czytelnicy!

40 lat istnienia „Misjonarza”! To nie-mało, jeśli weźmie się pod uwagę zmieniającą się historię Polski i kolosalne zmiany zachodzące na polskim rynku wydawniczym. Z drugiej strony, to kawał historii czasopisma, nad którym z oddaniem pracowało bardzo wiele osób, poczy-

nając od o. Antoniego Koszorża SVD, założyciela Wydawnictwa Księży Werbistów Verbinum i redakcji „Misjonarza”. Nie sposób wymienić wszystkie osoby, bo to cała rzesza, spośród której niektórzy już odeszli na drugą stronę życia. Nie sposób też w krótkim tekście opisać, w jaki sposób powstawał każdy numer, od tego pierwszego zaczynając, a który ukazał się w styczniu 1983 r.

Kiedy wejdzie się do redakcyjnego archiwum „Misjonarza”, na półkach znajdują się kolejne wydania pisma, które w pierwszych latach ukazywało się jako dwumiesięcznik. W specjalnej szafie jest zbiór zdjęć, głównie czarno-białych, z różnych stron świata: jedne są pogrupowane według kontynentów, inne według nazwisk misjonarzy ze Zgromadzenia Słowa Bożego. I dopiero wtedy okazuje się, co to za historia! Bo zaplecze redakcyjne na nic by się zdało, gdyby nie misjonarze werbiści. To dzięki nim mógł powstać każdy numer „Misjonarza”. To oni z trudem dostarczali korespondencję z krajów misyjnych, gdzie głosili Chrystusową Ewangelię. Trzeba bowiem przypomnieć, że w latach osiemdziesiątych ub.w. nie było komputerów, dzięki którym mogłyby szybko docierać materiały – artykuły i zdjęcia, a poczta działała wówczas tak, jak działała, włączając w to wszędożyłską cenzurę. Kiedy natomiast zajrzy się do różnych numerów „Misjonarza”, niezależnie od tego, czy tych z ubiegłego wieku, czy tych z pierwszych lat wieku XXI, w centrum stoi Chrystus i ludzie, do których zostali posłani misjonarze werbiści. Ileż bogactwa mieści się w każdym numerze, ileż pięknych historii, ileż ciekawych artykułów, ileż wymownych zdjęć, ilustrujących przedstawiane treści...

Również mnie przez ponad 20 lat przyszło brać udział we współtworzeniu „Misjonarza”, a zaczęłam od niewielkiej współpracy w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych ub.w. Mogę się jedynie dziwić, że i mnie Pan Bóg zaangażował do tego rodzaju pracy, będącej częścią dzieła misyjnego Kościoła. Patrę na to z wdzięcznością i dziękuję Księżom Werbistom. Ale chciałabym też bardzo podziękować mojej koleżance redakcyjnej, Agnieszce Piaseckiej, która niezwykle starannie dokonuje korekty. Wykonuje cichą pracę, niewidoczną na łamach, ale to właśnie na tym polega dobra sztuka korektorska.

Z przyjemnością oddajemy w ręce Czytelników 484. numer „Misjonarza” i życzymy dobrej lektury.

misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 1/484/2023

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nac.); **Stali współpracownicy:** Janusz Brzozowski SVD, Małgorzata Madej, Władysław Madziar SVD, Dariusz Pielak SVD; **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 280 99 65, e-mail: misjonarz@verbinum.pl; **Opracowanie graficzne:** Joanna Złonkiewicz; **DTP:** „MW Skład” Maciej Wojtkowski; **Layout miesięcznika © by redakcja „Misjonarza”;** **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; **Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; **Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Pieniężno Pierwsze 19; tel. 55 24 29 320; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg.

nr rachunku: **31 1240 2265 1111 0010 4213 2632**

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adreśata i skracania nadanytekstów.

ISSN 0239-4324

www.misjonarz.pl

Michał Studnik SVD

Czterdzieści lat minęło...

Wrażenia czytelnika z 40-letniej lektury „Misjonarza”

Nie do wiary, ale naprawdę już tyle lat minęło – 40! – od ukazania się w 1983 r. pierwszego numeru „Misjonarza”. Tym rubinowym jubileuszem miesięcznik wszedł w „wiek dojrzały”, a zatem wypadałoby spojrzeć poważniej na jego „historię życia” i „historię życia społecznego”, a także duchowe oddziaływanie.

„NASZ MISJONARZ”

Proponuję zapoznać się z ważniejszymi faktami z pierwszego czterdziestolecia pisma, a nawet z jego „prehistorią”. Otóż krótko po odzyskaniu przez Polskę państwowości po rozbiorach, w 1918 r., niewielka grupa polskich werbistów zaczęła wydawać wiele czasopism i kalendarzy o treści



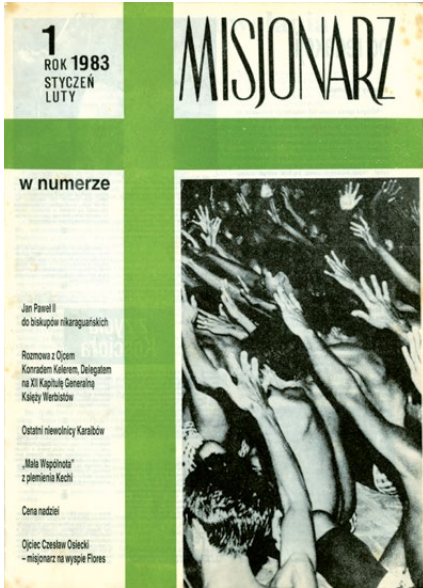
O. Michał Studnik SVD – dyrektor Wydawnictwa Księży Werbistów Verbinum w latach 2003-2009, tu: na okładce nr 10/2007 „Misjonarza”, w którym znalazły się materiały z okazji 25-lecia tego wydawnictwa

religijnej, w tym m.in.: „Skarb Rodziny” (od 1919 r.), „Dzwonek Maryi”, „Posłaniec Niedzielny”, „Posłaniec Świętego Józefa”, a od 1925 r. „Nasz Misjonarz” i „Mały Misjonarz” (było to na 10 lat przed formalnym utworzeniem Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego, księży werbistów). „Nasz Misjonarz” wydawany był jako miesięcznik ilustrowany w Domu Księży Misjonarzy Słowa Bożego pw. św. Józefa w Górnej Grupie k. Grudziądza. Ostatni jego numer ukazał się w sierpniu 1939 r.

Dopiero w 1965 r. pojawiła się, niespodzianie, możliwość wyjazdu werbistowskich misjonarzy na misje do Indonezji i Brazylii. Rok później wyjechali werbiści do Papui-Nowej Gwinei i Australii, i w tej grupie zrodził się pomysł wznowienia wydawania „Naszego Misjonarza”, z podtytułem: „Katolicki Magazyn Misyjny. Catholic Missionary”. Był on tam wydawany w języku polskim, gdyż miał docierać głównie do Polonii australijskiej. Praca redakcyjna została zorganizowana na Nowej Gwinei, ale druk i kolportaż kwartalnika były w Australii. Redaktorem naczelnym był wówczas o. Józef Jurczyga SVD, misjonarz w Papui-Nowej Gwinei. Odrodzony „Nasz Misjonarz”, protoplasta „Misjonarza”, ukazywał się w latach 1969-1972.

„MISJONARZ”

Dopiero w 1982 r. udało się o Antoniu Koszorzowi SVD uzyskać pozwolenie od ówczesnych władz polskich na wydawanie periodyku pod nazwą „Misjonarz”. Pierwszy jego numer ukazał się w styczniu 1983 r. i jako dwumiesięcznik był wydawany do 1989 r., a od 1990 r. stał się miesięcznikiem (za wyjątkiem nr 7-8, łączącego każdego roku miesiące lipiec i sierpień w jeden numer).



Należy wymienić tu choćby kilka osób najbardziej związanych z wydawaniem „Misjonarza”. Pierwszym redaktorem naczelnym był wspomniany już o. Antoni Koszorz SVD, a po nim pałeczkę przejął Jerzy Grzybowski, który w 2008 r. przekazał ją Lidii Popielewicz, aktualnie ofiarnie pełniącej tę funkcję. Przynajmniej na wspomnienie zasłużył również Henryk Jerzmański, wieloletni świetny felietonista „Misjonarza”.

„MISJONARZ” POD WZGLĘDEM MATERIAŁOWYM

„Misjonarz”, jak sam tytuł wskazuje, jest czasopismem poświęconym misjom. Pośród wielu czasopism o tej tematyce ukazujących się w Polsce, jak i za granicą, miesięcznik ten, według mojej skromnej oceny, wybija się na czołówkę – pod względem bogactwa i różnorodności zamieszczonych

Tab. 1 Artykuły dot. misji wg kontynentów w latach 2007-2011

 OBSZAR	LICZBA ARTYKUŁÓW
Afryka + Madagaskar	1752
Ameryka Pd. i Środkowa	1048
Ameryka Pn. (z Alaską)	48
Australia z Oceanią	376
Azja	760
Europa + dawne ZSRR	864
RAZEM	4848

materiałów, jak również pod względem edytorskim.

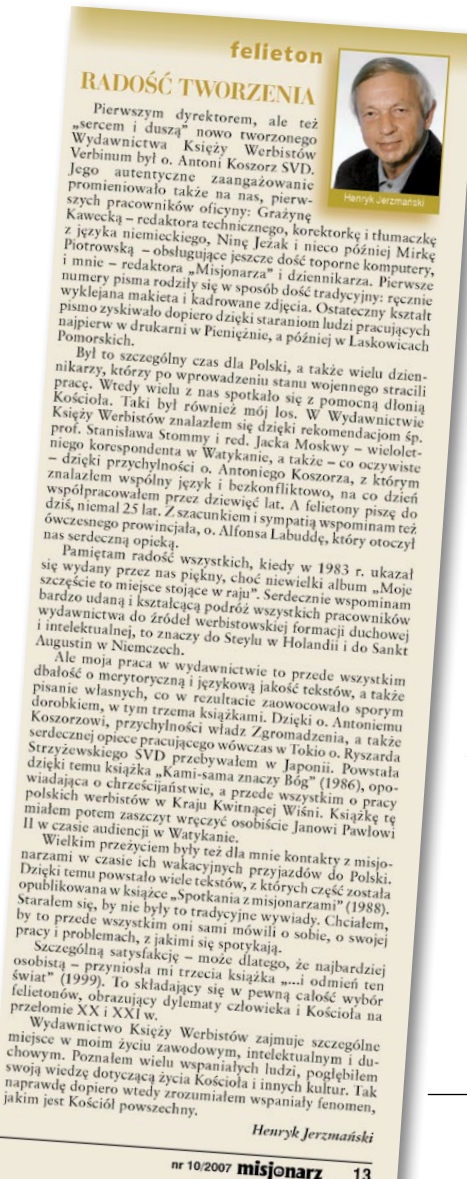
Poniżej zamieszczono dwa tematyczne zestawienia liczbowe oparte, przykładowo, na zaledwie pięciu rocznikach „Misjonarza” (2007-2011), z któ-

rych jedno pokazuje liczbę artykułów o misjach w różnych miejscach na poszczególnych kontynentach (w niektórych przypadkach nieściśle pokrywających się z granicami danego kontynentu), a drugie – liczbę artykułów omawiających różne zagadnienia poza kryterium obszarowym (np. zagadnienie dotyczące migrantów, islamu czy Pisma Świętego).

Niektóre pozycje w obu tabelkach domagają się choćby krótkiego doprecyzowania. I tak, jeśli chodzi o Tab. 1 warto dodać, że w pozycji „Australia z Oceanią” gros artykułów dotyczy Papui-Nowej Gwinei (PNG), a w pozycji „Europa + dawne ZSRR” zdecydowana większość artykułów dotyczy miejsc na wschód od Polski, w których pracują werbiści, czyli terenów Białorusi, Ukrainy, Moskwy, Sankt Petersburga, ale i rosyjskiego Dalekiego Wschodu. Natomiast jeżeli chodzi o Tab. 2, to wymienione w niej pozycje tematyczne nie zostały utworzone przed analizowaniem artykułów, lecz ze względu na zawartą w nich treść.

PRÓBA OGÓLNEJ ANALIZY MATERIAŁU Z UWZGLĘDNIONYCH 6056 ARTYKUŁÓW


Już od wielu lat jestem czytelnikiem „Misjonarza”, ale dopiero przy uważnym przeglądaniu naszego miesięcznika wiele rzeczy odkrywałem jakby na nowo, z o wiele większą wrażliwością i refleksją nad ich tzw. drugim




dnem. Z całą siłą uświadomiłem sobie, że omawiany tu miesięcznik (myślę, że może to dotyczyć również innych czasopism misyjnych) totalnie różni się od czasopism o innej tematyce, ponieważ można by powiedzieć, że generalnie zajmuje się zupełnie „innym światem”, mianowicie światem nie tylko klimatycznie i kulturowo egzotycznym, ale przede wszystkim biednym lub bardzo biednym. Przy tym ludzie przedstawieni w artykułach, to prze-

politycznej, bez eksponowania sensacji, przymilania się określonym grupom wpływu społecznego i posługiwanie się mniej czy bardziej widocznym hejtem. Może to zabrzmieć jak truizm, ale uświadomiłem sobie, że owa inność, którą odczuwam czytając uważnie artykuły „Misjonarza”, sprowadza się do prostego świadczenia dobra ludziom biednym, chorym, dzieciom i innym w duchu chrześcijańskiej miłości. Uważam, że właśnie to jest najwięk-

Jestem głęboko przekonany o tym, że osoby, które od dłuższego czasu, a tym bardziej od wielu lat, czytają omawiane czasopismo, świadomie czy nieświadomie zdobywają mnóstwo interesujących informacji z całego świata – nie tylko o samej działalności ewangelizacyjnej, ale i o różnych kulturach, językach, o położeniu, wielkości i religiach omawianych krajów na wszystkich zaludnionych kontynentach świata. Dzięki temu osoby te (raczej nieprzypadkowe) poprzez lekturę nawet bezwiednie wzbogacają się o szeroką i różnorodną wiedzę o naszym świecie.

Kończąc chciałbym wszystkim czytelnikom „Misjonarza” szczerze pogratulować owego wzbogacania się o wspomniane korzyści z lektury pisma – rubinowego jubilata – i życzyć zarazem dalszego duchowego ubogacania się. Szanownej redakcji natomiast życzę wytrwałego, a przede wszystkim owocnego zdobywania materiałów do wydania kolejnych numerów „Misjonarza” i doczekania się jego następnych jubileuszy. 

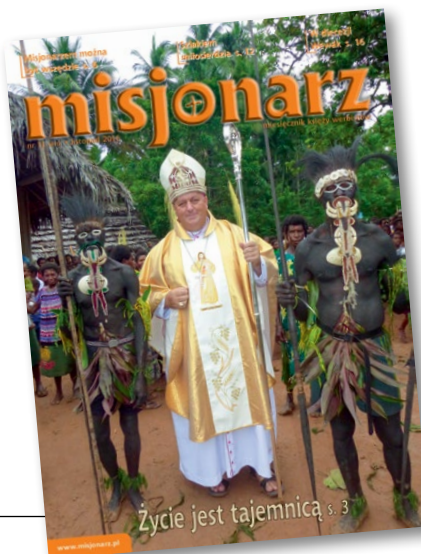
Tab. 2 Artykuły wg ważniejszych zagadnień w latach 2007-2011

 RODZAJ TEMATYKI	LICZBA ARTYKUŁÓW
Migranci, uchodźcy, handel ludźmi	128
Ekumenizm i kongresy międzyreligijne	112
Islam	128
Rozumienie Pisma Świętego	360
Sztuka (obrazy, muzyka, wystawy)	144
Rozumienie działania misyjnego (elementy misjologii, papież o misjach)	168
Prześladowania chrześcijan w krajach misyjnych	152
Sport a misje	16
RAZEM	1208

ważnie młodzi, a nawet – co zwróciło moją uwagę – dzieci, którym w tekstach i na zamieszczonych zdjęciach poświęca się dużo uwagi. Owa zupełnie inna rzeczywistość, „kontrastowo inny świat” prezentowany w „Misjonarzu”, to świat bez tendencyjności

szym skarbem i „tajemnicą” tego periodyku.

Chciałbym na jeszcze jedną ważną rzecz zwrócić uwagę, być może niedostrzeżaną i w konsekwencji niedocenianą przez czytelników „Misjonarza”.



Jerzy Grzybowski

Do dziś pamiętam ten telefon...

Pod koniec 1989 r. za-telefonował do mnie, do Instytutu Geografii PAN, o. Antoni Koszorz SVD. Usłyszałem w słuchawce: „Panie Jurku, Pan się marnuje w tej Polskiej Akademii Nauk. Pan się powinien zająć misjami. Mam dla Pana miejsce w redakcji »Misjonarza«”. Zaskoczył mnie ten telefon, bo wcale nie uważałem, żebym się marnował w pracy naukowej, a z drugiej strony działalność misyjna była mi bliska i szukałem możliwości oddania się jej na stałe.



Jerzy Grzybowski – redaktor naczelny „Misjonarza” w latach 1998-2008

jazd ułatwił mi poszerzenie widzenia świata, wyjście poza Kościół w Polsce, co w czasach „komuny” nie było łatwe.

Wyjazd „na Zachód” nie był wtedy tak prosty jak dzisiaj, a Internet nie istniał.

Jednak kiedy zaczął ukazywać się „Misjonarz”, kontakt z o. Koszorzem rozluźnił się. I oto po kilku latach o. Antoni podjął go na nowo swoim telefonem. Uprzedziłem go, że już od wielu lat zajmuję się prowadzeniem warsztatów rekolekcyjnych dla małżeństw w ramach Spotkań Małżeńskich, że właśnie zaczynamy prowadzić je także poza Polską, m.in. w Rosji i nie będę mógł poświęcać pracy redakcyjnej nieograniczonej ilości

bistowskim. Potraktowałem to jako wyraźny znak od Pana Boga, jako odpowiedź na moje poszukiwania. I tak zostałem redaktorem „Misjonarza”.

JAK POZNAWAŁEM ŚWIAT MISYJNY

Początkowo redagowałem przede wszystkim rubrykę „Świat misyjny”, opisującą poszczególne kraje, w których pracowali polscy misjonarze, szczególnie werbiści i siostry Służebnice Ducha Świętego. Wykształcenie geograficzne pomagało mi w tym niezmiernie, a częste odwiedziny misjonarzy w redakcji nadawały życia tekstom, pisany na podstawie literatury. Ale nie tylko. W 1992 r. pojechałem na Międzynarodowy Kongres Dziennikarzy Katolickich do Brazylii i przy tej okazji odwiedziłem, częściowo razem z o. Koszo-

JAK ZOSTAŁEM REDAKTOREM

O. Antoniego poznałem w połowie lat siedemdziesiątych ub.w. Był wtedy kierownikiem Biura Misyjnego Papieskich Dzieł Misyjnych w Polsce. Marzył o wydawaniu miesięcznika poświęconego misjom, ale w tamtych czasach możliwe było tylko wydawanie nieregularnie wychodzącego biuletynu, odbijanego na powielaczu pod ścisłym okiem cenzury. O. Antoni wciągnął mnie do pisania tekstów do tego biuletynu. Pisałem komentarze do Papieskich Intencji Misyjnych i refleksje, mające na celu uwrażliwienie odbiorców biuletynu na życie mieszkańców tzw. Trzeciego Świata oraz poszerzenie świadomości Kościoła w Polsce o zagadnienia misyjne.

Ta współpraca trwała kilka lat. W 1975 r. o. Antoni zorganizował mi miesięczny staż w Ośrodku Pro Mundi Vita w Brukseli. Był to ośrodek zajmujący się śledzeniem zmian zachodzących w Kościele na całym świecie po Soborze Watykańskim II. Ten wy-



W siedzibie Verbinum przy ul. Ostrobramskiej 98 w Warszawie, 2008 r. Od prawej: o. Michał Studnik SVD (dyrektor Verbinum), Jerzy Grzybowski (redaktor naczelny „Misjonarza”), Lidia Popielewicz (redaktor), o. Antoni Koszorz SVD (założyciel wydawnictwa Verbinum i redakcji „Misjonarza”), o. Andrzej Danilewicz SVD (prowincjał księży werbistów w Polsce w latach 2007-2013), o. Waldemar Kus SVD (sekretarz ds. misji) i o. Wiesław Dudar SVD (dyrektor Referatu Misyjnego Księży Werbistów w Pieniężnie)

czasu. Na co o. Antoni powiedział, że jest to przecież także praca misyjna i współbrzmi ona z tym, co będę robił w Verbinum – wydawnictwie wer-

biście, placówki misyjne w Chile oraz w Brazylii. Ten wyjazd zaowocował wieloma reportażami, które zamieszczałem później w „Misjonarzu”. Waż-



W pomieszczeniach redakcyjnych przy pracy – lata osiemdziesiąte i dziewięćdziesiąte ub.w.



ne było także poznanie życia misjonarzy na co dzień, „żywych ludzi” w kontakcie ze swoimi „owieczkami”. Także bezpośrednie spotkania z tymi „owieczkami” pozwoliły mi na poszerzenie spojrzenia na Kościół. Upadło wiele książkowych mitów, jak choćby ten, że Ameryka Łacińska jest najbardziej katolickim kontynentem świata. Tymczasem w brazylijskich kościołach wcale nie było pełno, a sekty przez megafony nadawały w niedziele modlitwy na całe wioski.

W 2000 r. pojechałem do Irkucka na poświęcenie katedry nowo utworzonej diecezji św. Józefa. Po raz pierwszy znalazłem się wtedy na ziemi Gułagu, na którą potem, dzięki inicjatywie bp. Jerzego Mazura SVD, miałem wielokrotnie wracać w związku z wprowadzaniem tam Spotkań Mażeńskich.

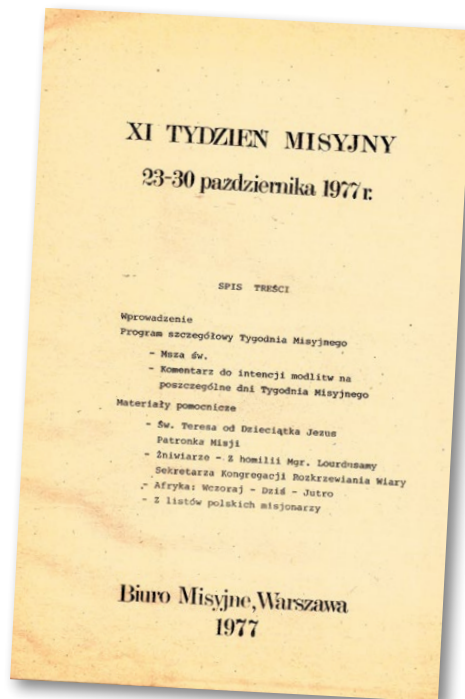
WŚRÓD INNYCH REDAKTORÓW

Do grudnia 1997 r. redaktorem naczelnym „Misjonarza” był o. Marek Grzech SVD. Jego optymizm, konkretność i poczucie humoru dodawały lekkości pracy na czas i nieraz żmudnej. Podszedł kiedyś do mnie, skupionego nad jakimś tekstem, pokazał palcem na podłogę tuż obok mnie i zawołał: „Jurku, patrz, literka ci upadła”. Cały Marek! Wyjechał na misje do Afryki.

Wydawnictwo Verbinum przechodziło w roku 1998 pewną reorganizację. W jej ramach, przełożony Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego w Polsce, śp. o. Eugeniusz Śliwka SVD popro-

sił mnie o przejęcie całości redagowania miesięcznika. Zaraz też o. Koszorz powiedział mi, bym poszukał współpracownika, bo zostałem praktycznie sam. Na ogłoszenie o pracy w redakcji, wywieszzone w ówczesnej Akademii Teologii Katolickiej, odpowiedziała Lidia Popielewicz. Początkowo współpracowaliśmy „luźno”, potem dostała pół etatu, a później cały etat.

Bardzo ciepło wspominam wszystkich, z którymi przyszło mi współpracować. Wśród nich śp. o. Józefa Węćławika SVD, Agnieszkę Piasecką, trzy



Kasie (bo tak się złożyło, że przez parę lat trzy panie o tym imieniu były technicznymi redaktorkami w wydawnictwie), Annę Mucharską, niezwykle drobniagową korektorkę. Zreformowa-



Red. Jerzy Grzybowski z o. Antonim Koszorzem SVD w stolicy Brazylii

łem układ pisma i jego szatę graficzną. Cieszyłem się, że nakład „Misjonarza” rośnie, że rośnie liczba jego czytelników. Ogromna w tym zasługa o. Wiesława Dudara SVD, który inspirował wiele pomysłów i szeroko promował pismo. Zasługa w tym także Macieja Wojtkowskiego, który do dziś przygotowuje każdy numer do druku (tzw. skład), jak również Joanny Złonkiewicz, opracowującej pismo pod względem graficznym.

Kontakty ze zwierzchnikami Prowincji SVD zawsze zachęcały do dalszej działalności. Czułem, że w pewnym sensie należę do wspólnoty wer-



Z rodziną Jakutów w Irkucku

bistów i czułem się przez tę wspólnotę stopniowo, oczywiście nieformalnie, przyjmowany.

TO BYŁ WAŻNY I PIĘKNY ROZDZIAŁ

Najważniejszy był dialog z Panem Bogiem, słuchanie tego, co mówi do mnie i pójście drogą wskazaną przez Niego, tak jak potrafiłem ją odczytać. Przewidywałem swoje odejście z redakcji. Założone przeze mnie wraz z żoną Spotkania Małżeńskie, od kilku lat zatwierdzone przez Stolicę Apostolską jako międzynarodowe stowarzyszenie wiernych, wymagały pełnego zaangażowania. Dlatego stopniowo przekazywałem Lidii Popielewicz coraz więcej swoich obowiązków, tym samym przygotowując ją jako swoją następczynię. A kiedy w 2008 r. pojawiła się możliwość całkowitego oddania mojego czasu Spotkaniom Małżeńskim, poprosiłem prowincjała, o. Andrzeja Danilewicza SVD, o zwolnienie mnie z pracy w Verbinum.

To było uczestniczenie w dziele Bożym. Z perspektywy lat dziękuję Panu Bogu za tę możliwość. Od czasu do czasu zaglądam do internetowego wydania „Misjonarza”. Dowiaduję się m.in., że niektórzy z dawnych współpracowników pisma odeszli już do Pana. Modlę się za nich. Równocześnie cieszę się, że nadal spotykam nazwiska dawnych znajomych autorów. Cieszę się także, że spotykam nowe nazwiska. Bo to znaczy, że pismo żyje, rozwija się. I tego mu życzę z całego serca!



Wspomnienie o początkach „Misjonarza”

Antoni Koszorz SVD

Zostałem poproszony przez redakcję „Misjonarza” o napisanie artykułu – wspomnień o początkach naszego czasopisma „Misjonarz” z okazji 40-lecia jego powstania. Otóż dziękuję za to miłe zaproszenie i pamięć o mnie. Mając 90-kę na karku, z pamięcią u mnie coraz słabiej. Dobrze jednak pamiętam, że byliśmy trochę zaskoczeni, iż w 1982 r., w stanie wojennym, uzyskaliśmy pozwolenie na tzw. małą poligrafię – wydawnictwo, w tym także wydawanie miesięcznika.



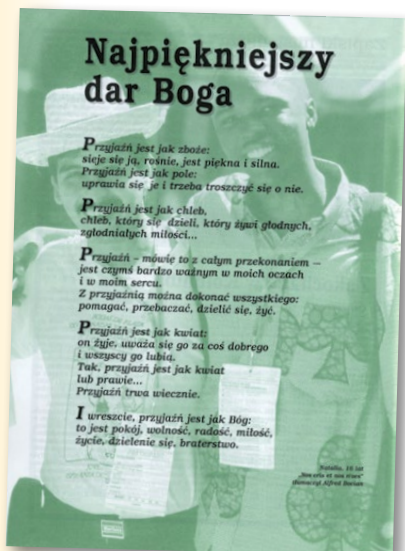
O. Antoni Koszorz SVD (główny celebrans) w kaplicy Domu Misyjnego Ducha Świętego w Warszawie

W ówczesnym twardym PRL-u na wszystko trzeba było mieć jakąś licencję i pozwolenie, a zwłaszcza na coś, co związane było z mediami. To uzyskanie pozwolenia tłumaczyliśmy sobie tak, że ówczesne władze, mając problemy z robotnikami i „Solidarnością”, chciały w ten sposób uspokoić i obfaskawić sobie Kościół.

TRUDNE POCZĄTKI

Jako zgromadzenie misyjne, mogące się poszczycić już wtedy dosyć wysoką liczbą misjonarzy, wcześniej uzyskaliśmy pozwolenie na wydawanie powielanego, wyłącznie do użytku wewnętrznego, kwartalnika „Verbinum”, służącego do komunikowania się z misjonarzami i ich rodzinami w Polsce. Jego nakład był niewielki, ściśle określony – nie wiem, czy dobrze pamiętam,

ale chyba było to nie więcej niż 500 egzemplarzy. Ten kwartalnik stał się podstawą naszego nowego wydawnictwa – Wydawnictwa Księży Werbistów Verbinum i miesięcznika „Misjonarz”. Nad samą nazwą nowego czasopisma, jak pamiętam, dosyć mocno, ostro i z zaciętością debatowaliśmy. I przyznaję, że większość współbraci, nawiązując do czasów przedwojennych, kiedy wydawaliśmy miesięcznik „Nasz Misjonarz”, opowiadała się za jego kontynuacją pod taką samą nazwą. Mnie jednak przyświecała idea pisma nie zamkniętego do jednego zgromadzenia, ale otwartego na problematykę misyjną w ogóle, na omawianie działalności misyjnej Kościoła powszechnego i realizację dzieła misyjnego zgodnie z soborowym dekretem *O misyjnej działalności Kościoła*, który wyraźnie mówi,



Alfred Bocian przez wiele lat tłumaczył z francuskiego teksty dla czytelników „Misjonarza”

że cały Kościół z natury swej jest misyjny i troska o misję jest obowiązkiem każdego chrześcijanina. Stąd ogólna nazwa „Misjonarz” bardziej mi odpowiadała. I przy tej nazwie się uparłem.

JEDYNE TAKIE CZASOPISMO

Trzeba pamiętać, że nasze pismo „Misjonarz” było wtedy jedynym czasopismem misyjnym. I nie wypadło

i redaktorów było pozbawionych pracy. Często zatrudniani byli oni w redakcjach i instytucjach kościelnych. W ten sposób na samym początku w wydawnictwie Verbinum i w redakcji „Misjonarza” m.in. zatrudnieni byli Henryk Jerzmański i Katarzyna Kołodziejczyk, a do miesięcznika pisywał wówczas znany, niedawno zmarły publicysta i dziennikarz Tomasz Wołek. Przyczynili się oni do dobrego, wysokiego poziomu naszego czasopisma.

16 LAT BYCIA DYREKTOREM

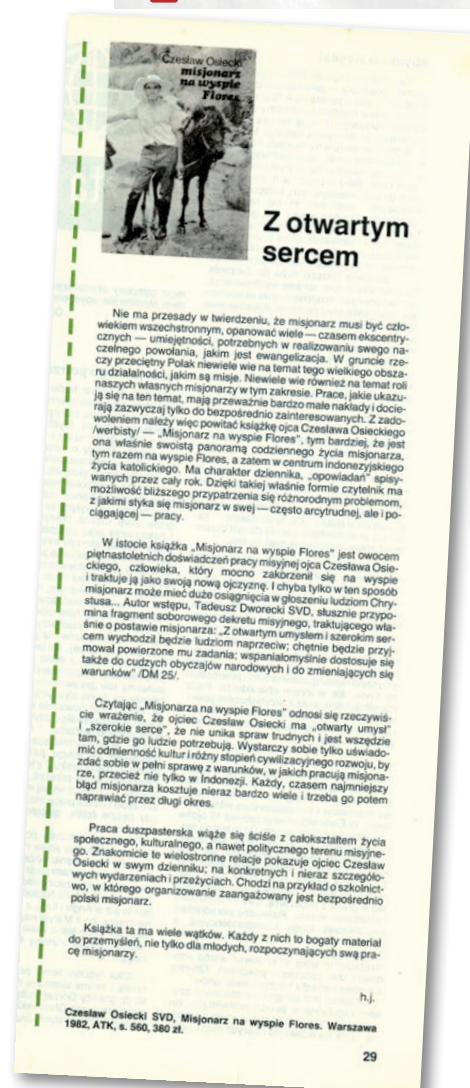
Dane mi było być dyrektorem wydawnictwa Verbinum przez 16 lat. I pamiętam, że pierwsza połowa z tych lat to zmagania ze złą, jaką była cenzura, poza tym z wszelkiego rodzaju restrykcjami, a przede wszystkim walka o papier. Wtedy zresztą niczego nie można było kupić. W sklepach na półkach stały tylko ocet i musztarda. Potem, z początkiem lat dziewięćdziesiątych ub.w., wszystko nagle się odmiało: znikła cenzura i papieru było pod dostatkiem. Pisać i wydawać mógł każdy, kto tylko chciał. Tyle że pojawiły się inne problemy, związane z budżetem i funduszami.



O. Antoni Koszorz SVD (w środku) podczas procesji w sanktuarium Matki Bożej w Aparecida w Brazylii, 1992 r.

pisać tylko o swoich misjonarzach, ale bardziej uniwersalnie – o wszystkich. Nie było innych czasopism misyjnych, bo trudno było na to uzyskać zgodę. Co jednak w tamtym czasie było stosunkowo łatwe, to możliwość pozyskania współpracowników. W stanie wojennym wielu dobrych dziennikarzy

Czasy PRL-u były niezwykle trudne, zwłaszcza dla wydawców katolickich. Przypominam sobie różne zaskakujące sytuacje. Jak np. tą, kiedy prosiliśmy o pozwolenie na wydruk 2000 egzemplarzy świątecznego i noworocznego listu do misjonarzy. Otrzymaliśmy pozwolenie tylko na 500. Zaliłem



Recenzja książki, napisana przez Henryka Jerzmańskiego, wieloletniego redaktora Verbinum i „Misjonarza”

się więc na to, że jest to jakaś niedorzeczność czy pomyłka, skoro mamy 2000 polskich misjonarzy! Wówczas od pana Eryka (nazwiska nie pamiętam), wysokiego nie tylko wzrostem, ale i rangą urzędnika w centralnym i ministerialnym Urzędzie ds. Wyznań w Warszawie, otrzymałem odpowiedź: „Mając własną poligrafię, targuje się ksiądz o wysokość nakładu”. Pamiętam, że te słowa odebrały mi wtedy mowę. Oślupeiałem, że tak oto poprzez państwowe urzędy uczono nas wtedy zakłamania. Niestety, takie mieliśmy wtedy czasy, dziwne czasy, ale prawdziwe!



PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE

— stycznia 2023 —

ZA WYCHOWAWCÓW

Módlmy się, aby wychowawcy byli wiarygodnymi świadkami, ucząc braterstwa, a nie rywalizacji, i pomagając w szczególności najbardziej bezbronnym młodym ludziom.

Szczególnym apelem pontyfikatu Franciszka stało się ożwienie wśród wszystkich światowego pragnienia braterstwa. W encyklice *O braterstwie i przyjaźni społecznej* papież podkreśla m.in. to, że nikt nie może stawić czoła życiu w pojedynkę. Potrzebujemy wspólnoty, aby nas wspierała, abyśmy razem z innymi mogli spoglądać ku przyszłości. Jesteśmy bowiem jedną rodziną ludzką, wędrowcami stworzonymi z tego samego ludzkiego ciała, dziećmi tej samej ziemi, która nas wszystkich gości, każdego z bogactwem jego wiary czy przekonań, każdego z jego własnym głosem, wszystkich jako braci! (por. *Fratelli tutti*, 8).

Intencja modlitewna na pierwszy miesiąc nowego roku kalendarzowego animuje nas do modlitwy za tych, którzy w pierwszej kolejności zaproszeni są do starania się o wychowanie młodego pokolenia do braterstwa. Są to niewątpliwie rodzice, nauczyciele, prezbiterzy, moderatorzy ruchów kościelnych i członkowie wspólnot chrześcijańskich. Również dziadkowie, starsze rodzeństwo, członkowie dalszej rodziny, a nawet

sąsiedzi nie mogą łatwo rezygnować z przywileju dzielenia się życiową mądrością z dziećmi i młodzieżą. W gruncie rzeczy, każdy z nas jest lub będzie wychowawcą. Każdy z nas swoim zachowaniem i wyborami promieniuje na innych. Dlatego wszyscy powinniśmy dbać o to, aby być czytelnymi świadkami wartości ewangelicznych, które preferują szacunek względem drugiego człowieka.

Oprócz modlitwy starajmy się o stwarzanie młodym ludziom przestrzeni wzrostu i rozwoju wokół nas. Dzielimy się z nimi swoim duchowym i kulturowym bogactwem. Uczmy ich godnego życia w obecności Bożej. Nie jest łatwo wyciszać u młodzieży rywalizację i ambicje. Jednak preferowanie braterstwa wnosi do naszych społeczeństw pokój, wzajemny szacunek, przeżywanie życia swojego i innych jako Bożego daru. W rezultacie rozwija poczucie sprawiedliwości społecznej. Jest to słuszna i oczekiwana przez wielu perspektywa harmonijnej przyszłości.

siostra klauzurowa



W Szkole Podstawowej im. św. Arnolda Janssena w Nairobi-Soweto, Kenia

foto: Ruth Steiner



Andrzej Danilewicz SVD

Cud przemiany wody w wino w Kanie Galilejskiej Jezus mógł sprawić sam, bez niczyjej pomocy. A jednak angażuje ludzi do swojej misji. Przy tym nie wymaga rzeczy nadzwyczajnej. Przecież stągwie są po to, by je napełniać wodą, a słudzy, aby to robili.

Szkopuł w tym, że na weselu zaczynało brakować wina, a nie wody. Na szczęście słudzy, uprzedzeni przez Maryję, nie mówią, że to nie ma sensu, że może lepiej poszukać jakiegoś innego rozwiązania. Zapewne Jezus nie wtajemniczył ich w swoje plany, a mimo to posłusznie wypełniają Jego polecenie.

Nie wiemy, ilu ich było, ale wiemy, ile pracy wykonali. Jednostka miary objętości płynów, która wówczas była powszechnie stosowana w Imperium Rzymskim, wynosiła 39,39 litra. Tak więc mniejsze stągwie, o których pisze Jan Ewangelista, mogły pomieścić prawie 80 litrów, a te większe ponad 118. Słudzy musieli mocno się natrudzić, przynosząc tyle wody z pobliskiej studni albo jakiegoś źródła. W tę pracę włożyli jednak całe swoje serce, skoro stągwie *wypełnili aż po brzegi*. A potem wydarzył się cud.

Rozpoczynamy kolejny rok kalendarzowy. Zapew-



Woda jak wino

Stało zaś tam sześć stągwi kamiennych przeznaczonych do żydowskich oczyszczeń, z których każda mogła pomieścić dwie lub trzy miary. Rzekł do nich Jezus: „Napełnijcie stągwie wodą!”. I napełnili je aż po brzegi (J 2,6-7).

ne większość jego dni będzie naznaczona wysiłkiem, który nie zawsze rozumiemy. Czasami wydaje się nam, że nasze życie jest jak to napełnianie stągwi wodą – codziennie takie samo, mozolne, bez smaku. Jeśli jednak będziemy żyć z pasją, jeżeli wszystko będziemy robić z pełnym zaangażowaniem i wkładać w to całą swoją uwagę, to ten trud zamieni się w coś wielkiego. Postaraj się o to sam Jezus.

Zauważmy, że wydaje On sługom jeszcze jedno

polecenie: *Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście wesele nemu!* (J 2,8). I tak zrobili.

Tym starostą jest sam Bóg, który zaprosił nas na wesele życia. Mamy Mu zanieść nasz codzienny trud, próby wierności, marzenia, porażki, zwyczajność. On tego spróbuje i powie: „Co za wspaniałe wino!”. My z niedowierzaniem i zawstydzeniem przyjmujemy tę pochwałę, a Jezus będzie miał z tego radość, jak to zwykle na weselu. I tak codzienność zamieni się w święto. Wszak w zwy-

klej wodzie jest już ukryte wyborne wino. Oby ten nowy rok miał jak najwięcej takich dni.



Aby odsłuchać tekst czytany przez autora, zeskanuj kod lub wejdź na www.misjonarz.pl



Trójca Święta w kościele w Yeunshui, Tajwan

Józef Trzebuniak SVD

Trójca Święta w stworzeniu

Nowy rok 2023 rozpoczniemy ze świętym Ojcem Kościoła, jakim był Ireneusz z Lyonu (140-202). Ireneusz rządził Kościołem w Lyonie, gdzie przeciwstawiał się heretykom.

Główne dzieło św. Ireneusza nosi tytuł *Przeciw herezjom* (*Adversus haereses*). Jako biskup starał się o rozszerzenie chrześcijaństwa, a także nawoływał do pokoju i zgody w samym Kościele. Drugim jego ważnym dziełem jest *Dowód prawdziwości nauki apostoelskiej*, które uważane jest za najstarszy katechizm Kościoła katolickiego.

Współczesne problemy Kościoła oraz powiązane z tym odchodzenie wielu ludzi od wiary chrześcijańskiej zachęcają nas, aby zwrócić się ku tym myślicielom, którzy w II w. odkryli wielką wartość nauki Chrystusa. Dzieła i poglądy Ireneusza wiążą się ściśle z jego losami. Jako biskup w początkach istnienia Kościoła musiał konfrontować się z błędnowiercami i po-

lemizować z nimi, używając argumentów logicznych. Miał wielki szacunek do wszystkiego, co stanowiło tradycję, a szczególnie tradycję kościelnego nauczania. Musimy pamiętać, że w jego czasach poglądy chrześcijan wcale nie były jednolite. Dlatego właśnie napisał katechizm, który często nosi również nazwę *Wykład nauki apostoelskiej* (WNA). Nie zamierzał w nim przedstawić całości nauczania kościelnego, ale najważniejsze podstawy wiary.

ZNACZENIE CHRZTU

Według Ireneusza, chrzest jest sakramentem zbawienia. Człowiek, ochrzczony w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego, otrzymuje odpuszczenie grzechów oraz staje się uczestnikiem życia Bożego. Co więcej, całe dzieło stworzenia zostaje przez niego przypisane Osobom Trójcy Świętej. Od Boga Ojca pochodzi cały wszechświat dzięki Synowi Bożemu, a Duch Święty jest Mądrością, która tym wszystkim kieruje, nadaje piękno i harmonię. Posłuchajmy samego Ireneusza, który tak pisze: „Jest jeden Bóg, niestworzony, niewidzialny, stwórca wszystkiego, ponad którym nie ma innego Boga”.

Jest jeden Bóg, niestworzony, niewidzialny, stwórca wszystkiego, ponad którym nie ma innego Boga i po którym nie ma innego Boga. Bóg jest rozumnym bytem i dlatego przez Rozum-Logos uczynił to, co stworzył. I duchem jest Bóg i dlatego przez Ducha wszystko upięknszył.

św. Ireneusz z Lyonu, *Wykład nauki apostoelskiej*, w: *Źródła myśli teologicznej*, Kraków 1997, s. 26

ga i po którym nie ma innego Boga. Bóg jest rozumnym bytem (...) i duchem jest Bóg i dlatego przez Ducha wszystko upiększył” (WNA, 5). Ojciec Kościoła wyjaśnia, że Syn Boży i Duch Święty są dwiema rękami Boga, które miały udział w dziele stworzenia.

Wielka jest godność każdego chrześcijanina, ponieważ przez chrzest i wiarę staliśmy się przybranymi dziećmi Ojca przez Syna w Duchu Świętym. „Ci, którzy noszą Ducha Świętego, kro-

WSPÓLNOTA Z BOGIEM I W KOŚCIELE

Przykazania Boże mają, zdaniem Ireneusza, utwierdzić nas w dobrym i przyczynić się do naszego zbawienia. Syn Boży stał się człowiekiem, aby doprowadzić nas do wspólnoty z Bogiem, a Duch Święty został wylany na ludzi, aby w ten sposób powstał Kościół i wszyscy ludzie mogli w nim znaleźć miejsce. Opisuje to w następującym fragmencie swego dzieła: „W ten spo-

Cały *Wykład nauki apostoelskiej* Ireneusza ukazuje wewnętrzną zwartość treści i logikę wywodów na temat nauczania kościelnego w II w. po narodzeniu Chrystusa. Oczywiście traktat biskupa Lyonu nie obejmuje całości zagadnień teologicznych, ale tylko te najważniejsze dla tych, którzy są na początku drogi pogłębiania swojej wiary chrześcijańskiej. Warto zatem sięgnąć po dobrą lekturę duchową w nowym roku Pańskim 2023. Dzieła teologiczne



foto: Maciej Malicki SVD

Chrzest w kościele katolickim w Zambii

czą ku Słowu, to jest w kierunku Syna. Syn zaś prowadzi ich do Ojca. Ojciec zaś udziela im niezniszczalności. Tak więc nie da się bez ducha widzieć Słowo Boże, nie może ktoś przystąpić do Ojca bez Syna, gdyż poznaniem Ojca jest Syn, a poznanie Syna Bożego dokonuje się za przyczyną Ducha Świętego” (WNA, 7). W ten właśnie sposób mamy udział w tajemnicy całej Trójcy Świętej. Często nie uświadomiamy sobie tego, jak głęboko jesteśmy połączeni z Panem Bogiem, a tym samym ze sobą nawzajem we wspólnocie Kościoła świętego.

W ten sposób mają wierzyć [chrześcijanie], jeśli stale w nich trwa Duch Święty, dany im we chrzcie przez Boga: i jeśli przyjmujący zachowa go żyjąc w prawdzie, w świętości, sprawiedliwości i cierpliwości. Jego bowiem działaniem dokonuje się zmartwychwstanie w tych, którzy uwierzyli, wtedy, gdy ciało na nowo przyjmuje duszę i z tą mocą Ducha Świętego powstaje i wchodzi do Królestwa Bożego.

św. Ireneusz z Lyonu, *Wykład nauki apostoelskiej*, w: *Źródła myśli teologicznej*, Kraków 1997, s. 59

sób mają wierzyć [chrześcijanie], jeśli stale w nich trwa Duch Święty, dany im we chrzcie przez Boga: i jeśli przyjmujący zachowa go żyjąc w prawdzie, w świętości, sprawiedliwości i cierpliwości” (WNA, 42).

św. Ireneusza mogą posłużyć wszystkim, którzy pragną poszerzyć swoją wiedzę na temat doktryny katolickiej i tradycji apostoelskiej.

Podcast: <https://www.spreaker.com/episode/51435705>

■ SPOTKANIE DUSZPASTERZY OBKRAJOWCÓW

18 listopada ub.r. w gmachu Konferencji Episkopatu Polski w Warszawie

fot. arch. Werbistowskiego Centrum Migranta Fu Shenfu



O. Joachim Thach Trinh SVD, bp Krzysztof Zadarko, o. Jan Thuat Van Nguyen SVD i o. George Joseph Machiyanicakal SVD

odbyło się spotkanie duszpasterzy wspólnot obcojęzycznych w Polsce. Zostało ono zorganizowane po trzyletniej przerwie z inicjatywy bp. Krzysztofa Zadarko, przewodniczącego Rady KEP ds. Migracji, Turystyki i Pielgrzymek. Koordynatorem spotkania był o. Jacek Gniadek SVD, konsultor Rady oraz dyrektor Werbistowskiego Centrum Migranta Fu Shenfu w Warszawie i prezes Stowarzyszenia „Sinicum” im. Michała Boyma SJ.

Na spotkanie przybyło 22 duszpasterzy z całej Polski, wśród nich o. Józef Them Nguyen SVD z Wietnamu i o. Krzysztof Malejko SVD – duszpasterze wspólnoty wietnamskiej w Polsce, a także: o. Jan Thuat Van Nguyen SVD i o. Joachim Thach Trinh SVD (obaj z Wietnamu) oraz o. George Joseph Machiyanicakal SVD z Indii, którzy uczą się w Pieniężnie języka polskiego z zamiarem podjęcia pracy wśród imigrantów z ich krajów.

W Polsce w duszpasterstwie wspólnot obokrajowców pracuje 9 werbistów. Prócz wyżej wymienionych są jeszcze: o. Eric Hounake SVD z Togo, wikariusz w werbistowskiej parafii św. Jadwigi Śląskiej na warszawskim Żeraniu i duszpasterz wspólnoty afrykańskiej, o. Henryk Piotrowski SVD, duszpasterz wspólnoty hiszpańskojęzycznej na Żeraniu, o. Wojciech Grzymisławski SVD, duszpasterz wspólnoty hiszpańskojęzycznej w Poznaniu oraz o. Maciej Baron SVD, duszpasterz

osób posługujących się językiem angielskim w Gliwicach.

■ WERBISTA ARCYBISKUPEM BELGRADU

5 listopada ub.r. bp Ladislav Nemet SVD, dotychczasowy ordynariusz diecezji Zrenjanin w Serbii, został mianowany przez papieża Franciszka arcybiskupem Belgradu. Bp Ladislav związany jest z Polską Prowincją SVD, gdyż w Pieniężnie przygotowywał się do kapłaństwa i tam złożył wieczyste śluby zakonne.

Vlado (László) przyszedł na świat 7 września 1956 r. w Odźaci, w północnej Serbii, będącej częścią ówczesnej Jugosławii. Jego rodzina miała węgierskie pochodzenie. Szkołę podstawową ukończył w Odźaci, gimnazjum w pobliskiej Suboticy. Po maturze odbył służbę wojskową, po czym przyjechał do Polski. Chciał zostać kapłanem, misjonarzem, werbistą.

W Misyjnym Seminarium Duchownym w Pieniężnie Vlado odbył całą podstawową formację zakonno-misyjną: nowicjat i studia filozoficzno-teologiczne. 8 września 1982 r. w ko-



Abp Ladislav Nemet SVD

ściele seminaryjnym złożył wieczyste śluby zakonne. Święcenia kapłańskie przyjął 1 maja 1983 r. w kościele parafialnym w rodzinnej Odźaci. Szafarzem święceń był bp Matija Zvekanović, ordynariusz diecezji Subotić.

Przez kolejne dwa lata o. Nemet pracował w Chorwacji, a następne dwa lata studiował na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, który ukończył licencjatem z teologii dogmatycznej. W 1987 r. wyjechał do pracy misyjnej na Filipinach. Do Europy wrócił po trzech latach i podjął studia

doktoranckie na Uniwersytecie Gregoriańskim, zakończone obroną pracy doktorskiej na temat inkulturacji na Filipinach po Soborze Watykańskim II. Od 1994 r. pracował w werbistowskim Domu Misyjnym St. Gabriel w Mödling k. Wiednia. Był prefektem kleryków i wykładowcą teologii dogmatycznej. Pomagał także duszpastersko w miejscowej parafii oraz wykładał misjologię na jezuickim Wydziale Filozoficznym w Zagrzebiu.

We wrześniu 2000 r. przyjął zaproszenie, by wygłosić w Pieniężnie doroczne rekolekcje dla współbraci. 15 września 2000 r. o. Ladislav został radcą stałego przedstawicielstwa Stolicy Apostolskiej przy Biurze ONZ w Wiedniu. Funkcję tę pełnił do 2004 r., gdy został przełożonym Prowincji Węgierskiej werbistów. Zamieszkał w Budapeszcie, gdzie był także duszpasterzem miejscowej wspólnoty chorwackiej. W 2006 r. został sekretarzem generalnym Konferencji Episkopatu Węgier.

23 kwietnia 2008 r. papież Benedykt XVI mianował o. Ladislava biskupem utworzonej 12 lat wcześniej diecezji Zrenjanin. Sakrę biskupią przyjął 5 czerwca z rąk abp. ostrzyhomsko-budapeszteńskiego i prymasa Węgier, kard. Pétera Erdő. Jednym ze współkonsekratorów był ówczesny nuncjusz apostolski na Węgrzech, abp Juliusz Janusz.

W 2009 r. bp Nemet znów zawiązał do Polski, aby w Pieniężnie udzielić święceń kapłańskich 9 nowym misjonarzom-werbistom. W 2010 r. bp Ladislav był gościem VII Dziękczynnego Czuwania Modlitewnego Rodziny Arnoldowej, które odbyło się na Jasnej Górze w dniach 10-11 kwietnia.

Od 2016 r. bp Ladislav Nemet SVD stoi na czele Międzynarodowej Konferencji Episkopatu Świętych Cyryla i Metodego, obejmującej hierarchów z Czarnogóry, Kosowa, Macedonii Północnej i Serbii, a od 25 września 2021 r. jest jednym z dwóch wiceprzewodniczących Rady Konferencji Episkopatów Europy (CCEE). Bp Nemet posługuje się językami: węgierskim, chorwackim, serbskim, angielskim,

skim, niemieckim, włoskim i polskim.

Abp Ladislav Nemet SVD jest jednym z 49 werbistowskich biskupów: 5 pracuje w Europie, 8 w Ameryce Łacińskiej, 2 w Afryce Północnej, 17 w Azji, 6 w Australii i Oceanii i 11 w Afryce. W tej grupie jest 5 Polaków: 3 w Papui-Nowej Gwinei i po 1 w Boliwii i Polsce.

■ O. ANDRZEJ FECKO SVD NAGRODZONY BENEMERENTI

27 października ub.r. w Muzeum Archidiecejalnym w Warszawie odbyła się gala wręczenia medali „Benemerenti in Opere Evangelizationis”, przyznawanych osobom i instytucjom za służonym na polu misyjnym.



O. Andrzej Fecko SVD (z dyplomem) podczas gali wręczenia medalu

Jednym z nagrodzonych został o. Andrzej Fecko SVD, wieloletni misjonarz w Angoli, budowniczy i dyrektor Centrum Medycznego św. Łukasza w Kifangondo.

O. Andrzej Fecko SVD urodził się w 1952 r. w Chomranicach w diecezji tarnowskiej. Do Zgromadzenia Słowa Bożego wstąpił w 1973 r. Święcenia kapłańskie otrzymał 20 kwietnia 1980 r. w kościele seminaryjnym w Pieniężnie z rąk bp. Józefa Glempa, ówczesnego ordynariusza warmińskiego. Został przeznaczony do pracy w Angoli, dokąd wyjechał w tym samym roku. Na misjach utworzył ośrodek zdrowia pomagający chorym na malarię, HIV/AIDS i gruźlicę. Dzięki jego staraniom, w 1996 r. uroczyście otwarto Centrum Medyczne św. Łukasza w Kifangondo, w którym znalazły się gabinety lekarskie, laboratorium, apteka, pracownia RTG, magazyn, kuchnia i pomieszcze-

nia biurowe. W 1999 r. Centrum zostało rozbudowane i otwarto ambulatoria, łazienki oraz sale chorych, zaś w 2005 r. oddano do użytku laboratorium przeciwgruźlicze, gabinet przyjęć pacjentów oraz salę seminaryjną. W 2007 r., po ukończeniu ostatniego etapu budowy, powstała sala szpitalna dla zakażonych wirusem HIV i chorych na gruźlicę. Centrum od początku ściśle współpracowało z Uniwersyteckim Centrum Medycyny Morskiej i Tropikalnej w Gdyni. Skorzystało też z pięciu dużych projektów pomocowych polskiego MSZ.

O. Andrzej Fecko SVD kierował Centrum Medycznym w Kifangondo do 2013 r. Oprócz tego pomagał w rozwoju ośrodka dla trędowatych w Fundzie, prowadzonego przez siostry Służebnice Ducha Świętego. Od 2014 r. pracuje duszpastersko w Portugalii.

Medal „Benemerenti in Opere Evangelizationis” został ustanowiony przez Komisję Episkopatu Polski ds. Misji w 2017 r., w 50. rocznicę jej istnienia. Przyznawany jest w czterech kategoriach: „za zasługi w dziele misyjnym”, „pomoc modlitewna i duchowa”, „pomoc materialna i finansowa misjom” oraz „informacja medialna”.

Spośród werbistów, w ciągu ostatnich lat medal „Benemerenti in Opere Evangelizationis” otrzymali także: o. Antoni Koszorz SVD (2017), bp Wilhelm Kurtz SVD (2018), o. Piotr Nawrot SVD (2019), o. Tadeusz Gruca SVD i o. Feliks Poćwiardowski SVD (2021).

■ WYSTAWA WERBISTOWSKA W NOWYM TARGU

Co roku u progu Tygodnia Misyjnego młodzież i nauczyciele religii z I Liceum Ogólnokształcącego im. Seweryna Goszczyńskiego w Nowym Targu organizują Nowotarski Dzień Misyjny, który w ub.r. przypadł na piątek przed Niedzielą Misyjną, czyli 21 października. Jego hasłem były słowa „Będziecie moimi świadkami aż po krańce świata”.

Spotkanie odbyło się w kościele i domu katechetycznym parafii Naj-



Siostra klawerianka prezentująca ekspozycję misyjną w Nowym Targu

świętszego Serca Jezusowego w Nowym Targu. Samo wydarzenie można nazwać „finałem” wcześniejszych aktywności, jak np. spotkanie z siostrami klaweriankami z Wydziału Misyjnego Archidiecezji Krakowskiej, warsztaty prowadzone przez wolontariuszy ze Stowarzyszenia Świeckich Misjonarzy św. Wincentego a Paulo, zwiedzanie ekspozycji misyjnych i wystawy „Dzieci z Lamahora”.

Został też zorganizowany konkurs plastyczny dla szkół podstawowych, którego zwieńczeniem było wręczenie nagród przez dyrektora, Martę Sokołowską. Z kolei o. Piotr Sokołowski SVD zaprezentował wystawę fotografii pt. „Dzieci z Lamahora”, autorstwa o. Andrzeja Danilewicz SVD, przygotowaną przez Referat Misyjny i Muzeum Misyjno-Etnograficzne Księży Werbistów w Pieniężnie. Wystawa ta była prezentowana nie tylko podczas Dnia Misyjnego, ale również podczas katechez w Tygodniu Misyjnym w Zespole Szkół nr 1 im. Władysława Orkana. Była znakomitym sposobem przybliżenia problematyki misyjnej oraz przezwycięzania błędnych stereotypów dotyczących misji. Obraz w postaci przygotowanych plansz oraz żywe słowo wyjaśniające te obrazy zrobiły wrażenie, do tego stopnia, że wiele dzieci postanowiło modlić się za swoich rówieśników z sierocińca w Lamahora. Młodzież z Zespołu Szkół Ekonomicznych w Nowym Targu, która oglądała wystawę wraz z katechetką, Katarzyną Kubaśniak, złożyła ofiarę pieniężną na wsparcie dzieła w Lamahora. Podczas Dnia Misyjnego i w czasie katechez wystawę obejrzało ok. 700 osób. / za: Piotr Sokołowski SVD

za: werbisci.pl



... medalik

O związku medalika z obrazem Jezusa Miłosiernego

W tej serii artykułów pisałem już o medaliku. Jednakże w krótkim materiale trudno jest przekazać całość informacji, a dodatkowo pojawiają się nowe aspekty, na które warto zwrócić uwagę.

Takim ciekawym aspektem jest związek symboli zawartych w medaliku z symboliką jednego z najpopularniejszych ostatnio na całym świecie obrazów – obrazu Jezusa Miłosiernego.

Na awersie medalika werbistowskiego znajduje się obraz Serca Jezusowego z unoszącym się nad Nim Duchem Świętym. Kompozycja ta przypomina nam scenę chrztu Pańskiego, kiedy to *otworzyło się niebo i Duch Święty zstąpił na Niego, w postaci cielesnej niby gołębica, a z nieba odezwał się głos: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie”* (Łk 3,21-22). Zstąpienie Ducha Świętego na Jezusa nie było wydarzeniem jednorazowym i krótkotrwałym, lecz stałym. Jego posługa dokonywała się siłą Ducha Świętego, o czym On sam mówi w synago-



fot. Archiwum SVD

Awers werbistowskiego medalika

dze w Nazarecie: *Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę* (Łk 4,18).

Momentem przełomowym okaże się czas męki i śmierci naszego Zbawiciela. Wtedy to Jezus z Namaszczonego Duchem stanie się Dawcą Ducha Świętego, jak sam to wcześniej zapowiedział: *W ostatnim zaś, najbardziej uroczystym dniu święta, Jezus stojąc zawołał donośnym głosem: „Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie – niech przyjdzie do Mnie i pije! Jak rzekło Pismo: Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza”. A powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego; Duch bowiem jeszcze nie był <dany>, ponieważ Jezus nie został jeszcze uwielbiony* (J 7,37-39).

Istotnie, ostatnim aktem życia Jezusa jest „oddanie ducha” (zob. J 19,30). Rozumiemy pod tymi słowami zazwyczaj obraz śmierci. Jednakże teologowie widzą w tym „oddaniu ducha” pewną dwuznaczność. Chodzi tu bowiem o wypełnienie się wyżej cytowanego prooftwa. Słowa: *powiedział to o Duchu* jednoznacznie odnoszą się do Trzeciej Osoby Trójcy Świętej. Jak gdyby graficzną ilustracją wylania Ducha Świętego z krzyża jest obraz przebiccia boku Jezusowego, w następstwie czego *wypłynęła krew i woda* (J 19,34), czyli wspomniane *strumienie wody żywej*.

Na medaliku werbistowskim zatem Duch Święty, który unosi się nad Jezusem, to nie tylko obraz Ducha z okresu Jego publicznej działalności, ale przede wszystkim Duch, który został nam dany na skutek śmierci Zbawiciela, Duch, który pochodzi z Jego przebitego Serca, Duch, który został nam dany jako pierwszy dar dla wierzących.

Przejdźmy teraz do obrazu Jezusa Miłosiernego. Św. Faustyna tak mówi o przełomowym objawieniu Jezusa, w konsekwencji którego powstał wspomniany obraz: *„Wieczorem, kiedy byłam w celi, ujrzałam Pana Jezusa ubranego w szacie białej. Jedną ręką wzniesioną do błogosławieństwa, a druga dotykała szaty na piersiach. Z uchylenia szaty na piersiach wychodziły dwa wielkie promienie, jeden czerwony, a drugi błądy”* (*Dzienniczek*, nr 47).

Pan Jezus przychodzi zatem do Faustyny podobnie jak przyszedł do apostołów w dniu zmartwychwstania –



Autorka obrazu: Alewijna Wengżynowska (Rosja)

wieczorem. Promienie, czerwony i biały, przedstawiają duchową wizję krwi i wody, które wylały się z Serca Jezusowego na krzyżu. W innym objawieniu Pan Jezus wyjaśnił św. Faustynie symboliczne znaczenie promieni: „Te dwa promienie oznaczają krew i wodę. Biały promień oznacza wodę, która usprawiedliwia dusze; czerwony promień oznacza krew, która jest życiem dusz” (Dz, nr 299). Mowa tu jest zatem przede wszystkim o sakramentach świętych jako o kanałach łaski dla grzesznego, potrzebującego zbawienia świata.

Jednakże łaska związana z sakramentami posiada swoje źródło, a jest nim Duch Święty, wysłuszony dla nas przez Jezusa na krzyżu. Dlatego, choć patrząc na obraz Miłosierdzia widzimy Jezusa, to szukamy przecież przede wszystkim łaski Ducha Świętego. Św. Jan Paweł II w encyklice *Dives in misericordia* (nr 8) pisze o tym tak: „Wiara i nadzieja nasza koncentruje się na tym Chrystusie, który wieczorem pierwszego dnia po szabacie stanął pośrodku Wieczernika, gdzie apostołowie byli zgromadzeni, tchnął na nich i rzekł: »Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane« (por. J 20,19-23)”.

Widzimy zatem, że obraz Jezusa Miłosiernego i medalik werbistowski wyrażają centralne tajemnice wiary chrześcijańskiej, wzajemnie uzupełniając swoje przesłanie. Analogii i uzupełnień jest więcej i zasługują one na oddzielne rozważanie. Bo przecież św. Faustyna widziała te same dwa promienie łaski wypływające z Eucharystii i rozchodzące się na cały świat. A przecież symbole eucharystyczne są również i na medaliku. Nie wolno zapominać również o centralnej idei miłosierdzia we Wcieleniu – co jest głównym przesłaniem medalika, wyrażonym w napisie: *Et Verbum caro factum est* („A Słowo stało się ciałem”).

Od pewnego czasu medalik werbistowski jest dostępny również dla wiernych. Osoby zainteresowane mogą uzyskać dodatkowe informacje, pisząc na adres: d.pielak@vivatdeus.org.

Dariusz Pielak SVD

O. Stefan Tarasiuk SVD (1916-1996)

„Masz wychodzić dla Polskiej Prowincji werbistów nową placówkę w Białymstoku lub okolicy.”

Stefan urodził się 30 stycznia 1916 r. w Rzepnikach, w archidiecezji wileńskiej, w wielodzietnej rodzinie Józefa i Katarzyny z domu Wasilewska. Rodzina utrzymywała się z pracy w 8-hektarowym gospodarstwie rolnym. Stefan od dziecka czuł w sobie powołanie do kapłaństwa. Po ukończeniu szkoły podstawowej w 1934 r. rozpoczął naukę w niższym seminarium misjonarzy werbistów w Domu Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bruczkowie Wielkopolskim. Tam skończył trzy klasy gimnazjalne. Od 1937 r. kontynuował naukę w kolejnym niższym seminarium misjonarzy werbistów w Domu św. Józefa w Górnej Grupie k. Grudziądza.

Szczęśliwy czas przerwał wybuch II wojny światowej. Lata wojny i okupacji Stefan spędził w domu rodzinnym. Zaraz po przejściu frontu, w 1944 r., rozpoczął naukę w liceum ogólnokształcącym w Białymstoku, gdzie 15 lipca 1945 r. uzyskał świadectwo dojrzałości. 24 lipca tegoż roku zgłosił się do Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku. Czuł jednak w sercu powołanie misyjne. W przerwie międzysemestralnej pojechał więc do Domu św. Stanisława Kostki w Chłudowie. Po powrocie podjął decyzję, aby wrócić do werbistów. Ukończywszy studium filozofii, rozpoczął 8 września 1946 r. nowicjat zakonny pod kierunkiem o. Jacka Kubicy SVD. Studia teologiczne kontynuował od 1948 r. w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Pieniężnie. 30 kwietnia 1950 r. w kościele seminarijnym złożył wieczystą profesję zakonną, a 4 czerwca tegoż roku przyjął święcenia diakonatu. Święcenia kapłańskie otrzymał w Pieniężnie 1 lipca 1950 r. z rąk bp. Józefa Kowalskiego.

Przełożeni skierowali o. Tarasiuka do pracy w niższym seminarium w Domu św. Krzyża w Nysie, gdzie był wy-

chowawcą alumnów oraz nauczycielem śpiewu, łaciny, języka polskiego i języka rosyjskiego. W lipcu 1957 r. został skierowany w charakterze duszpasterza do werbistowskiej parafii pw. Królowej Apostołów w Rybniku. W 1958 r. ówczesny prowincjał o. Feliks Zapłata SVD skierował o. Stefana do Białegostoku, aby tam zorganizował werbistowską placówkę. „Masz wychodzić dla Polskiej Prowincji werbistów nową placówkę w Białymstoku lub okolicy” – powiedział. Było to niełatwe zadanie. Jednak po kilku latach udało się o. Stefanowi znaleźć i zakupić kilkuhektarową

działkę w Kleosinie k. Białegostoku, którą zapisano oficjalnie na jego brata Wincentego. W 1959 r. o. Tarasiuk został referentem wstrzemięźliwości, dyrektorem referatu dobroczynności oraz diecezjalnym referentem misyjnym w diecezji warmińskiej. Zamieszkał w Olsztynie. Funkcje te pełnił przez 12 lat. W tym okresie dojeżdżał systematycznie do Białegostoku, aby doglądać budowy domu zakonnego. 15 września 1972 r. został mianowany przez bp. Henryka Gulbinowicza referentem ds. zakonów żeńskich w archidiecezji białostockiej. Dzięki tej nominacji mógł na stałe zamieszkać w klasztorze w Kleosinie. Z zapałem organizował życie nowej placówki zakonnej, sprawował duchową opiekę nad siostrami zakonnymi, głosił rekolekcje i misje parafialne. 20 października 1980 r. powołano go na członka Rady Sekretariatu Komisji Charytatywnej Episkopatu Polski.

Pracy wciąż przybywało, ale sił ubywało. W 1992 r. o. Stefan Tarasiuk SVD został przeniesiony na zasłużony odpoczynek do Domu św. Józefa w Górnej Grupie, gdzie zmarł 31 sierpnia 1996 r. Jego doczesne szczątki spoczęły na cmentarzu klasztornym przy Domu św. Józefa.



Janusz Brzozowski SVD



for. Archiwum SVD

O. Stefan Tarasiuk SVD



Budowa i odbudowa wspólnot w Togo

Z o. Wojciechem Mintą SVD i o. Teodorem Piechotą SVD, misjonarzami w Togo, rozmawia Małgorzata Madej



O. Wojciech Minta SVD z wizytą w togijskiej rodzinie



O. Teodor Piechota SVD na misji w Tindjassi

Czy Ojcowie pracują razem w Togo?

O. Wojciech Minta SVD: Nie, nigdy razem nie pracowaliśmy. Natomiast obecnie pracuję na misji w Tindjassi, którą stworzył od podstaw siedzący tu obok o. Teodor. Misja położona jest na wschodzie kraju, tuż przy granicy z Ghaną. Jest pięknie rozbudowana, mamy duży ogrodzony teren.

O. Teodor Piechota SVD: Musieliśmy ogrodzić, żeby hodować kozy, króliki, kury. Gospodarstwo było potrzebne, żeby misja mogła działać.

Zatem zaplecze jest, kościół też, a ludzie są?

TP: Teraz są, ale pamiętam, że kiedy zaczynałem tam pracę, wokół znajdowały się wioski, gdzie nie było ani jednej ochrzczonej osoby. To był trochę opuszczony region, ze względu na napięcia z Ghaną. Z czasem ziemię te zaczęły się zaludniać, ponieważ na północy utworzono park narodowy. Ludzie ściągali z różnych stron Togo i w ten sposób powstała tam istna wieża Babel, jeśli chodzi o języki. Głównym językiem komunikacji stał się ashanti, który nawet nie jest językiem z Togo. W takich warunkach, właściwie bez niczego, nawet bez dobrej drogi dojazdowej, zaczynałem tam

misję. W Tindjassi spędziłem dwadzieścia lat.

WM: Ja natomiast jestem na tej misji od sześciu lat.

Co się zmieniło przez te lata?

TP: Na początku katolików było niewiele. Z czasem ci, którzy zaczęli się osiedlać, przychodzili do nas i pytali o szkołę, o ośrodek zdrowia. Nie wszyscy od razu chcieli mieć kościół.

WM: A obecnie jest to dość duża parafia, składająca się aż z 16 wspól-



Katechista Rafael wykorzystuje wolny czas na wyplatanie koszy z liści palmowych

not w okolicznych wioskach. Wspólnoty te są zróżnicowane, jedne są bardziej liczne, w innych stoi tylko mała kapliczka i na Mszę św. przychodzi zaledwie 20 osób. Nowe osoby, które się tam osiedlają, przynoszą ożywienie – powiew wiary i zapału, bo część miejscowej ludności jest dość oporna na rozwój. Mają swoje schematy – praca w polu, wierzenia, ceremonie i nic nie jest w stanie ich oderwać od tego. Natomiast ci przybywający z zewnątrz do pracy są bardziej dynamiczni i chcą angażować się w Kościele. To jednak powoduje pewne napięcia między miejscowymi a przybyszami.

A misjonarze są traktowani jako obcy czy swoi?

WM: Jestem jedynym białym w całym regionie, więc wszyscy wiedzą, kim jestem. Pozdrawiają mnie, traktują już jak swojego.

TP: Trzeba powiedzieć, że w tych rejonach Togo księża są szanowa-

foto: Teodora Piechota SVD

ni, nawet przez muzułmanów. Mimo że w każdej wiosce działa kilka Kościołów czy sekt, nie ma antagonizmów na tym tle. Zdarzają się jednak dziwne sytuacje. Np. kiedyś spotkałem człowieka, który zaprosił mnie do swojego domu, w którym znajdowało się mnóstwo różnych fetyszów. Patrzyłem na to wszystko ze zdziwieniem, a on, widząc to, powiedział, że nigdy

pokładają nadzieję w swoich przodkach. Owszem, pozwalają ochrzcić dzieci, nawet do kościoła przychodzą, ale nie chcą porzucić tradycyjnej wiary, bo się boją, że po śmierci przodkowie nie przyjmą ich do swojego świata.

To ciekawe, bo wydawałoby się, że ci pozostający przy tradycyjnych wierze-



Świętowanie dnia Świętych Młodzianek w kościele parafialnym w Tindjassi, z dziećmi ze wspólnot wioskowych

nie zaszkodzi, by dodać jeszcze jednego boga...

Można powiedzieć, że jest duża konkurencja...

WM: Tak, ponieważ sekty działają i próbują pozyskać nowych wyznawców. Jednak miejscowi rozpoznają ludzi i wiedzą, kto jest kto. Kościół katolicki buduje zaufanie, także poprzez dobroczynność czy działalność edukacyjną. Jednak obecnie w Tindjassi pracujemy we dwóch, ja i togijski współbrat, więc trudno rozwijać misję na dużą skalę, bo i tak mamy ręce pełne roboty. Oczywiście najwięcej pracy jest z dziećmi, bo one same się garną i są ciekawe wszystkiego.

Do dorosłych trudniej dotrzeć z ewangelicznym przesłaniem?

TP: Wielu dorosłych w Togo nie chce zmieniać swojego trybu życia czy wierzeń. Po pierwsze, dużo osób nadal pozostaje poligamistami i przez taką sytuację nie chce się ochrzcić. Po drugie, starsi zawierają się czy

niach chcieliby, żeby także ich dzieci przy nich pozostały.

WM: Wiele osób w Afryce uważa, że można łączyć tradycyjną wiarę z chrześcijaństwem. Powstaje wówczas synkretyzm. Jednak uczciwie trzeba też powiedzieć, że wiele osób doświadczyło autentycznego nawrócenia i zaangażowało się w Kościele, np. w chórze czy apostołacie rodzinnym. Z drugiej strony są tacy, którzy zwłaszcza w czasie choroby zwracają się o pomoc do miejscowych szamanów. I choć leczenie miejscowymi ziołami przynosi nieraz pozytywne skutki, to jednak połączone jest ono z rytualnymi praktykami. Nawet kucharka, która pracowała na naszej misji, kiedy zachorowała, nie zwróciła się o pomoc w ośrodku zdrowia, tylko wróciła do swojej wioski i poszła do miejscowego uzdrowiciela.

A jak jest w takim razie ze zdrowiem duchowym? Czy togijscy chrześcijanie troszczą się o nie?

WM: Tam gdzie pracujemy w Togo, ludzie mają duże wycucie grze-

chu. Wiedzą, że jak coś ukradli, to jest to złe, jak kogoś obrażą, to też jest to złe. Wiele osób przychodzi do spowiedzi i jest ona zazwyczaj szczerą. Wyczuwa się wielką potrzebę Bożego przebaczenia, choć my, kapłani, nieraz nic nie rozumiemy z tego, co penitent mówi podczas spowiedzi, bo spowiada się w swoim rodzimym języku i nie zna francuskiego. Z kolei nierzadko on również nie rozumie słów rozgrzeszenia. Jednak kiedy udzielamy mu rozgrzeszenia, czyni znak krzyża i wie, że Bóg przebacza.

TP: Tak, wycucie grzechu jest duże, ale opieka Boża jeszcze większa. Muszę tu wtrącić anegdotę. Kiedy pracowałem na misji w Bassar, chodziłem do więzienia. I pamiętam, jak jeden z więźniów poprosił mnie, żebym pomodlił się nad nim i pobłogosławił mu. Ale o co chodziło? O to, aby go nie złapano, kiedy już wyjdzie z więzienia i znowu będzie kradł. (*śmiech*)

WM: Ja natomiast pamiętam, że w mojej wcześniejszej parafii w Agoenyive, gdzie Kościół już jest dobrze zakorzeniony, organizowano pielgrzymki dla penitentów.

Przyznam, że o czymś takim jeszcze nie słyszałam. Na czym to polegało?

WM: To jest ogromne wydarzenie dla katolików w Togo. W Europie chyba nic podobnego nie istnieje. A tam masa ludzi z odległych parafii przybywa do Agoenyive – pielgrzymuje do tego miejsca, aby się wypowiedzieć. Na ten czas potrzeba setek księży, którzy by wysłuchali spowiedzi tych pielgrzymów. To swego rodzaju fenomen. Niestety, podczas pandemii covidowej wszystkie takie inicjatywy wygasły, pozamykano wszystkie kościoły. Tymczasem w Togo wspólnoty kościelne są kruche, potrzebują ciągłego prowadzenia i opieki duszpasterskiej. Obecnie trzeba je powoli odbudowywać, bo dla wielu osób była to niestety okazja, żeby odejść od Kościoła. Czeka nas dużo pracy i powrót do dobrych dawnych inicjatyw.

Dziękuję za rozmowę.





O. Franciszek Wojdyła SVD z kucharzem i przewodniczącym komisji finansowej w parafii



Liczenie ofiar złożonych na tacę...

Franciszek Wojdyła SVD • DEMOKRATYCZNA REPUBLIKA KONGA

W gorącym Bandundu

W naszym gorącym Bandundu już na dobre zagościła pora deszczowa. W dzień słońce mocno rozgrzewa powietrze – choć nie tak mocno jak na innych obszarach tropikalnych, gdzie temperatura dochodzi do 38 °C – co skutkuje ulewnymi deszczami. Po nich, paradoksalnie, ludzie mogą odczuwać zimno, pomimo 25 °C, bo wieje wiatr.

Jednak trzeba przyznać, że ta część Afryki ma chociaż jedno zmartwienie mniej w odniesieniu do Europy i innych części świata: nie trzeba się martwić o ogrzewanie. W porze suchej, kiedy jest chłodniej, wystarczy cieplejsze ubranie i przykrycie na noc.

PRZYCIĄGAĆ MUZYKĄ

Nadal pracuję w parafii św. Pawła w mieście Bandundu z moim wikariuszem, o. Etienne Mayu SVD. Zadowolony jestem z takiej wspólnoty, tym bardziej że mój współbrat jest dobrym kaznodzieją i do tego ma prawdziwy talent muzyczny: gra bardzo dobrze na gitarze, dzięki czemu gromadzi sporą grupę młodzieży „wokół muzyki kościelnej” oraz bardzo pomaga chóróm podczas ich prób.

Muzyka i piosenka chrześcijańska odgrywają bardzo dużą rolę w Kongu. Talent do śpiewu i tańca jest wyjątkowy u Afrykanów. Dobre utwory, dobrze zaśpiewane przy akompaniamencie do-

brych instrumentów i przy dobrym nagłośnieniu, są atutem wielu kościołów. Okazuje się, że Kościół katolicki, niestety, pozostaje w tym zakresie w tyle. Daleko wyprzedzają nas zespoły z innych Kościołów chrześcijańskich, a nawet sekt przyciągających tym sposobem wielu młodych, a nawet „podkradających” ich z naszego Kościoła. Jest to więc ważne wyzwanie dla Kościoła katolickiego: oddziaływać poprzez muzykę.

Do naszej dwuosobowej wspólnoty dołączył niedawno werbistowski seminarzysta z Wietnamu, który będzie mieszkał z nami na plebanii przez prawie rok, odbywając swoją praktykę misyjną (OTP) w parafii. Dzięki niemu będziemy mieć więcej ciekawych zdjęć, bo dużo fotografuje (a my zawsze mamy problem z niedoborem zdjęć, na których sami też mamy się znaleźć). Nie ukrywam, że cieszę się również z tego, iż zna się na kuchni wietnamskiej. Dobrze byłoby, żeby nasz kucharz nauczył

się czegoś nowego, by nie tkwić w monotonii kulinarnej, czego doświadczamy na co dzień. Wiem, że jestem temu współwinny, gdyż za mało interesowałem się kuchnią, ale prawdą też jest to, że brakuje mi czasu w całym tym „wizje parafialnym”.

BUDUJĄCA WIARA PARAFIAN

Jeśli chodzi o parafię, cieszy nas wiara i zaangażowanie naszych parafian. Tutaj kapłani mogą się budować postawą i zaangażowaniem wiernych w modlitwę i życie parafialne oraz ich świadectwem wiary. Przykładem jest parafianin, który wyznał mi ostatnio, że został cudownie uzdrowiony, przyjmując komunię świętą. Prosił Chrystusa Eucharystycznego o uzdrowienie z długotrwałego bólu głowy, na który nie pomagały żadne lekarstwa. Ból ustał nagle w czasie niedzielnej Mszy św. po przyjęciu komunii. Przy naj-



bliższej okazji dam mu możliwość złożenia świadectwa w naszym kościele podczas głównej Mszy niedzielnej. Jest to ogromnie ważne w kontekście zmasowanej krytyki Kościoła katolickiego przez sekty, które ze wzmoczoną siłą podważają wszystko dotyczące naszego Kościoła i pobożności maryjnej.

SIŁY ZŁA

Tak jak Pan Bóg dokonuje niezwykłych dzieł wśród mieszkańców Konga, tak też siły zła próbują udowodnić swoją moc i zgubny wpływ na ludzi. Niestety, powiodło im się to w sytuacji absurdalnego wręcz konfliktu pomiędzy dwoma szczepami Teke i Yaka, zamieszkującymi obszar oddalony o ok. 200 km od Bandundu. Wykorzystując nieporozumienie dotyczące eksploatacji ziemi, doprowadzono do konflik-

tu i ogromnej jego eskalacji, w wyniku czego zginęły setki niewinnych osób. Wszyscy, którzy dziś zastanawiają się, jak mogło dojść do takiego dramatu w Kongu, gdzie od lat panowały względny spokój i zgoda między licznymi plemionami, nie mogą znaleźć logicznego wyjaśnienia. Kard. Fridolin Ambongo w swoim kazaniu tutaj, w Bandundu, wyraził to w podobnych słowach: ta tragedia, trudna do zrozumienia, to rezultat przyzwolenia ludzi, by demon nienawiści i zemsty opanował ich serca.

Jedną z konsekwencji tego konfliktu jest spora grupa uciekinierów z terenu objętego konfliktem, głównie kobiet i dzieci, którzy przybyli do Bandundu, by nie paść ofiarą bezsensownych walk. Podobnie jak ludzie, którzy uciekli przed wojną na Ukrainie, kongij-

mają odbyć się w Kongu wybory prezydenckie i parlamentarne. Niezadowolenie mieszkańców z rządów obecnej władzy jest ogromne, a wiele wskazuje na to, że na fotelu prezydenckim nie nastąpi zmiana, nawet jeśli podsumowanie wyników głosowania wskazywałoby na coś innego. Wśród Kongijczyków coraz częściej słyszy się o konieczności siłowego odsunięcia od władzy obecnego obozu rządzących, w przeciwnym razie kolejne lata będą znów czasem destrukcyjnej stagnacji, wzbogacania się najbardziej przebiegłych kosztem jeszcze większego zubożenia biednych, ze wszystkimi tego konsekwencjami.

Z góry dziękuję za odpowiedzenie na ten apel i za modlitwę, a także wsparcie materialne. Modlitwa może bardzo pomóc narodowi kongijskiemu, a pomoc materialna sprawić, że nie



Gitarzyści na niedzielnej Mszy św.



zdjęcia: Franciszek Wojdyła SVD

„Ludzie często proszą o błogosławieństwo indywidualne” – podpisał to zdjęcie o. Wojdyła



scy uciekinierzy również musieli porzucić wszystko i wymagają pilnego wsparcia materialnego. Każda parafia w Bandundu stara się zorganizować pomoc na ten cel.

POTRZEBA MODLITWY

Jak widać, Kongo potrzebuje ogromnego wsparcia modlitwennego, by został przywrócony spokój i ład oraz by doszło do pojednania między ludźmi. Jest to tym bardziej pilne, że niestety

Dużym atutem parafii św. Pawła jest wolna przestrzeń przed kościołem i plebanią

staniemy z pustymi rękami wobec tak licznych próśb ludzi pozostających często w skrajnych sytuacjach życiowych, szczególnie jeśli chodzi o dzieci, nierozumiejące, dlaczego tak trudny los przyszło im znośić. Wciąż wiele z nich nie może się uczyć i nie ma zapewnionej opieki zdrowotnej. Kościół katolicki pozostaje nieraz ostatnią iskierką nadziei. Dlatego przede wszystkim w imieniu dzieci składam serdeczne „Bóg zapłać” za gesty solidarności i miłosierdzia. W duchu wdzięczności będę prosił Boga w intencji wszystkich dobrodziejów.





Z pamiętnika misjonarza „Kota”

scy wiedzą, że po godz. 18.00 zapadają ciemności nocy i w kraju ogarniętym wojną domową nie należy bez ważnej przyczyny wałęsać się po okolicy.

Nagle rozległ się kilkakrotnie dzwonek do drzwi. Któryś z młodszych kleryków wybiegł z sali wykładowej, aby zobaczyć, kto z tak dużą niecierpliwością dobija się do seminaryjnej furty. Okazało się, że za drzwiami stał bp Pedro Luís Scarpa. Po jego szybkim oddechu można było się domyślać, że przy-

w stanie określić, co stało się z przemieszczającymi się tym traktorem. Tu warto dodać kilka słów na temat s. Fernandy, kobiety urodzonej w Portugalii, od wielu lat pracującej w Angoli. Należała do Zgromadzenia Sióstr św. Dominika. Była kobietą o silnym charakterze, niesamowicie pracowitą, a przy tym wrażliwą i czułą na potrzeby dzieci i młodzieży.

Wracając do nieoczekiwanej wizyty bp. Scarpy. Obaj wiedzieliśmy, że trzeba działać natychmiast. Spakowałem do samochodu dwie duże skrzynie, jedną z narzędziami, drugą z opatrunkami i sprzętem medycznym do udzielania pierwszej pomocy przy poważniejszych wypadkach. W polskich warunkach te 30 km to „pikuś”, w Angoli duże wyzwanie. Aby nie narażać kleryków na porwanie przez partyzantów lub na wcielenie do wojska, wybrałem się w trasę sam. Jadąc z dużą prędkością po zniszczonej przez wojnę drodze, tuż przed zmierzchem dotarłem do miejsca wypadku. Większość osób siedziała na poboczu drogi. Kilkanaście metrów od drogi leżał wywrócony do góry kołami traktor z przyczepą. S. Fernanda siedziała niedaleko pojazdu, trzymając się za rękę. Miała porządnie stłuczone ramię i bark. Na szczęście nikt nie zginął, a odniesione rany nie zagrażały życiu. Do samochodu wzięłem najbardziej obolałych, pozostali musieli poczekać na inny transport. Przed godz. 21.00 wróciliśmy do N'Dalatando.

Po dotarciu do miasta natychmiast udaliśmy się do biskupa, aby zdać mu relację z wyprawy ratunkowej i uspokoić, ponieważ bardzo przejął się całą sytuacją.

Następnego dnia spędziłem kilka godzin pod samochodem, ponieważ jadąc z pomocą do s. Fernandy, nie zważałem na kamienie i dziury w drodze. Na szczęście do wymiany był tylko amortyzator, linka od hamulca ręcznego i jedno pęknięte pióro z tylnego resoru.

MISTYCZNA NOC

Takich akcji w prowincji Kwanza Norte było więcej. Jedne z nich były

Boże miłosierdzie Henryk Ślusarczyk SVD wśród potrzebujących

Siedząc w ławce seminaryjnej w Pieniężnie, trochę inaczej wyobrażałem sobie misyjną rzeczywistość, niż ją widziałem teraz, leżąc pod toyotą land cruiserem i wymieniając silentblock (tuleję wahacza) w tylnej osi.

Wszelkiego rodzaju zdolności, wrodzone czy wyuczone, pomagają w codziennym misyjnym posługiwaniu. Ucząc się od mamy sprzątaną (muszę przyznać, byłem w tym trochę leniwy) i szycia na maszynie, od taty – malowania, tapetowania i podstawowej mechaniki samochodowej, otrzymując wykształcenie w zakresie mechaniki obróbki skrawaniem w technikum, nie miałem zielonego pojęcia, jak te wszystkie zdolności mogą być przydatne na angolskiej ziemi.

Po skończonej pracy przy samochodzie z dumą spojrzałem na naprawione auto i pomyślałem: jak dobrze mieć co naprawiać! Jak dobrze, że są ludzie w Polsce i na całym świecie, którzy wspierają Kościół misyjny modlitwą i ofiarami. Bez nich nie byłoby co naprawiać ani czym jeździć. A teraz czas na kawę i prysznic.

AKCJA: NA RATUNEK PO WYWROTCE TRAKTORA

Było już kilka minut po godz. 17.00. O tej porze nikt roztropany nie wybiera się na dłuższy spacer czy wyjazd poza miejscowość, w której mieszka. Wszy-



O. Henryk Ślusarczyk SVD w podróży do Caçalamy

szedł do nas prawie biegiem. Po kilku krótkich chwilach staliśmy już razem w moim gabinecie i zastanawialiśmy się nad bardzo trudnym problemem. Bp Scarpa kilkanaście minut wcześniej został poinformowany przez żołnierzy mających swój punkt obserwacyjny na jednej z gór w odległości ok. 30 km od N'Dalatando, że traktor, którym jechała na pole s. Fernanda z pracownikami, stoczył się ze zbocza. Żołnierze widzieli tę sytuację przez lornetki, lecz nie mogli opuścić posterunku, aby pomóc poszkodowanym i nie byli

dramatyczne, a inne trochę zabawne, chociaż mogły zakończyć się tragicznie. Pewnego razu wybrałem się w podróż do Luandy w celu uporządkowania dokumentacji wizowej w urzędzie do spraw emigracji. Z jakiegoś powodu nie mogłem zabrać samochodu z seminarium i pojechałem „na stopa”. Skorzyszałem z uprzejmości portugalskiego inżyniera, António da Silva, który w N'Dalatando stawiał kilka budynków, a inne remontował. Podróżowaliśmy dwa dni. W samochodzie siedziało nas kilku ściśniętych jak sardynki. Prócz jedzenia mieliśmy ze sobą tylko trzy koła zapasowe i ubrania na dwa dni. Ok. 40 km przed Luandą jechaliśmy już tylko na dwóch kołach i na dwóch felgach. Z opon niewiele zostało. W ten dziwny sposób przejechaliśmy ok. 12 km. Nie mogliśmy zatrzymać się ze względu na możliwy atak partyzantów. Wreszcie w środku nocy znaleźliśmy się w strefie wojsk rządowych. Nie dawało to nam 100% bezpieczeństwa, ale przeżyliśmy. Noc była przepiękna. Leżeliśmy na kawałkach asfaltu, który pozostał po dawnej drodze z czasów kolonialnych. Na niebie świecił księżyc, który był prawie w pełni i jasny jak stuwatowa żarówka. W jego blasku korony palm delikatnie poruszały się pod wpływem wiatru. Niemalże mikroskopijne chmurki od czasu do czasu przysłaniały na kilka sekund jego blask. W pewnym momencie zrobił się szum. Kilkadziesiąt osób odpoczywających tak jak my, kierowców i pasażerów ciężarówek i samochodów osobowych, jednocześnie się poruszyło. Jakiś głos z ciemności powiedział: Spójrzcie w górę. Spojrzałem. Tego widoku nie da się zapomnieć. Ponad naszymi głowami zupełnie bezszelestnie przelatywało stado wielkich nietoperzy. Nad nami księżyc,

Naprawa toyoty



gwiazdziste niebo, królewskie palmy i majestatyczne nietoperze, a na dole my, małe ludziki rozplaszczone na asfalcie i próbujące zasnąć. Następnego dnia po mistycznych nocnych przeżyciach czekaliśmy do południa na nowe koła do wymiany. Zniszczone felgi zostały w rowie, a my na godzinę przed zmierzchem dotarliśmy do Luandy.

UTKNIĘCIE W ŚRODKU RZEKI

Innym razem bp Pedro Luís Scarpa wybrał się z wizytą duszpasterską



zdjęcia: Henryk Ślusarczyk SVD


Rozpoczęcie roku akademickiego w werbistowskim seminarium

do Golungo Alto. W podróży towarzyszyli mu kierowca oraz siostra zakonna. Po drodze musieli przeprowić się przez rzekę. Niestety, w samym środku rzeki samochód się zatrzymał. Kierowca nie był w stanie wydostać się z tej wodnej pułapki. Dzięki radiostacji zainstalowanej w seminarium wiadomość o przygodach bp. Scarpy szybko dotarła do N'Dalatando. Jak to bywało już wcześniej, spakowałem dwie skrzynie z narzędziami i do udzielania pierwszej pomocy, zabrałem kilku kleryków i wyruszyliśmy ratować uwięzionych w rzece. Po dotarciu na miejsce nie zastaliśmy już nikogo. Poziom rzeki nieznacznie się podniósł, ponieważ w górach spadła tropikalna ulewa. Był już zbyt wysoki, aby ryzykować przejazd przez rzekę. Nie wiedzieliśmy, co się stało z biskupem i jego towarzyszami podróży. Byliśmy w kropce. Po kilkudziesięciu minutach, stojąc nad rzeką, zobaczyliśmy minicieżarów-

kę jadącą z naprzeciwka. Ciężarówka dojechała do rzeki z drugiej strony. Stojąc na dwóch brzegach, przywitaliśmy się zgodnie z miejscowymi zwyczajami, pytając, jak minęła noc i czy żona i dzieci zdrowe. Kierowca ciężarówki uspokoił nas, informując, że biskup dotarł już do Golungo Alto cały i zdrowy i że wszystko jest w porządku. Jeszcze przez chwilę rozmawialiśmy, a następnie wróciliśmy do seminarium. Po kilku dniach dowiedziałem się, co się stało, gdy samochód z księdzem biskupem

zatrzymał się w rzece. Bezradny kierowca zaczął załamywać ręce, że to już koniec i wszyscy zginą w wodnych głębinach być może zjedzeni przez *sereias* – syrenki. Siostra zakonna, wzburzona bezradnością i zabobonnością kierowcy, przegoniła go i po kilku minutach zdołała wyjechać z rzeki.

NOWY DZIEŃ

Rozpoczął się nowy dzień. Poranna toaleta, modlitwy, Eucharystia, śniadanie, wykłady, sprawy administracyjne itd. Co dzisiaj się wydarzy, trudno przewidzieć. Życie w N'Dalatando lubi zaskakiwać każdego dnia. Czy Dobra Nowina dotrze do ludzi poprzez kazania, spotkania modlitewne, sprawowane sakramenty? Zapewne tak. A może znowu trzeba będzie użyć klucza francuskiego lub opatrunków i lekarstw, aby Boże miłosierdzie fizycznie dotknęło słabych, chorych i „rozbitków” koczujących przy drodze? 

Andrzej Miotk SVD

Prześladowania i nadzieje Kościoła w Chinach



Katedra Świętego Zbawiciela w Pekinie

„Krew męczenników zasiewem chrześcijaństwa” – ta znana maksyma z II w. autorstwa Tertuliana doskonale pasuje do sytuacji Kościoła w Chinach w XX stuleciu. Konflikty zbrojne, a później działania komunistów boleśnie dotknęły wyznawców Chrystusa. Mimo to liczba chrześcijan stale wzrastała – i to zarówno wśród świeckich, jak i duchownych. Co więcej, udało się w tym czasie stworzyć i umocnić kościelne struktury na terenie Chin.

W 1937 r. wybuchł konflikt chińsko-japoński, który spowodował w dziele misyjnym ogromne straty. W ciągu czterech lat zamordowano biskupa, prefekta apostolskiego, 55 księży i braci oraz 9 sióstr zakonnych. Paradoksalnie, liczba chińskich wierzących ciągle powiększała się, by w 1941 r. osiągnąć 3 128 000. Kolejny cios nadszedł 7 grudnia 1941 r., gdy rozpoczęła się wojna japońsko-amerykańska. W krótkim czasie większość zagranicznych misjonarzy została internowana.

CUDEM UNIKNĄŁ ŚMIERCI

Jednym ze świadków tamtych trudnych czasów był br. Gabriel Porsche SVD. W 1927 r. złożył pierwsze śluby zakonne u werbistów w Górnej Grupie na Pomorzu. Dziewięć lat później był już w Chinach. Przez 12 lat pracował w wikariacie apostolskim Yenchoufu w Taikia jako elektryk, kierowca i ekonom wspólnoty. Przeżył inwazję japońską i stałe napaści bandytów-partyzantów, którzy likwidowali każdego podejrzanego o kontakty z Japoń-

czykami. Z żalem patrzył, jak niszczone owoce jego pracy: uruchomione elektrownie, remontowane samochody czy warsztaty naprawcze. Aresztowany i postawiony przed sądem ludowym, który zarzucił mu popełnienie 150 zbrodni przeciwko narodowi chińskiemu, cudem uniknął śmierci.

Wielu misjonarzy, aby uprzędzić najgorsze, opuszczało Chiny i wracało do Europy. Inni kontynuowali pracę ewangelizacyjną m.in. na Filipinach. W tej sytuacji, zapoczątkowana wcześniej reforma pracy misyjnej w Państwie Środka okazała się opatrznościowa. Główny ciężar funkcjonowania Kościoła misyjnego mógł spocząć na barkach kleru chińskiego.

UTWORZENIE ZWYCZAJNEJ HIERARCHII KOŚCIELNEJ

Mimo wojennych zawirowań Stolica Apostolska rozpoczęła przygotowania do utworzenia zwyczajnej hierarchii kościelnej w Chinach. Na początku 1942 r. istniało tutaj 88 wikariatów apostolskich i 39 prefektur apostolskich. Te ostatnie zostały stopniowo podniesione do rangi wikariatów i przekazane głównie klerowi lokalnemu. W 1946 r. było już 28 chińskich ordynariatów z taką samą liczbą biskupów. Pracę misyjną dzieliło między sobą 5000 księży, z tego 2000 Chińczyków, ponad 1200 braci i 6100 sióstr zakonnych. Naliczono także 1000 seminarzystów i 3500 uczniów niższych seminariów. Do personelu misyjnego dochodziła jeszcze rzesza blisko 25 000 katechetów i nauczycieli obojga płci.

WERBISTA PIERWSZYM CHIŃSKIM KARDYNAŁEM

Ważną datą dla Kościoła w Chinach był dzień 18 lutego 1946 r. Wówczas Pius XII przyjął do grona kardynałów pierwszego Chińczyka – Tomasa Tien, werbistę, który był wikariuszem apostolskim w Tsingtao. Wkrótce Kongregacja Rozkrzewiania Wiary podjęła dalsze kroki w kierunku ustanowienia struktur kościelnych. Wikariaty i prefektury apostolskie uczyniono diecezjami, z których 20 podnie-



foto: Wikipedia

Kard. Tomasz Tien SVD

siono do rangi archidiecezji. Jeszcze w tym samym roku zostały nawiązane bezpośrednie stosunki dyplomatyczne między Stolicą Apostolską a rządem w Pekinie. Innym ważnym wydarzeniem była beatyfikacja 29 męczenników chińskich z czasów powstania bokserów.

łem rozpoczęła się na mocy dekretu rządowego z 23 czerwca 1950 r., który głosił konieczność zduszenia działalności kontrrewolucyjnej. Z kraju wydano 5500 zagranicznych misjonarzy i misjonek. Znacjonalizowano katolickie uniwersytety, szkoły, szpitale i przytułki.

Pius XII w liście apostolskim do ordynariuszy w Chinach z 18 stycznia 1952 r. wyrażał swój ból z powodu prześladowań i usiłował pocieszać wszystkich wiernych. Mówił o swojej miłości do narodu chińskiego, o podziwie dla jego historycznej i kulturowej przeszłości, o zadaniu i woli Kościoła popierania wszystkiego co dobre, prawdziwe i piękne u wszystkich ludzi. Jednocześnie zachęcał katolików chińskich do odwagi. Mówił, że Kościół może być zwalczany, jednak nigdy zwyciężony.

CHIŃSKI KOŚCIÓŁ PAŃSTWOWY

Oprócz pozbawiania wolności rodzimych biskupów, kapłanów i świec-

pis (1958 r.) potępił te niekanoniczne święcenia, a jego następcą Jan XXIII na konsystorzu w 1958 r. użył nawet słowa „schizma”.

W 1966 r. wybuchła w Chinach tzw. rewolucja kulturalna. W trakcie 10 lat jej trwania doszło do nowego, jeszcze silniejszego prześladowania chrześcijan. Zostało ono skierowane nie tylko przeciw zagranicznym siostronom zakonnym, pozostałym jeszcze w pekińskiej szkole dyplomatów Najświętszego Serca, lecz przede wszystkim przeciwko własnym wiernym. Budynki kościelne zostały splądrowane, częściowo spalone i zsekularyzowane.

Na początku lat siedemdziesiątych ub.w. żyjący na Zachodzie katolicy chińscy mogli różnymi kanałami nawiązywać łączność ze swoją ojczyzną. Dziennikarze i sportowcy otrzymali pozwolenie na odwiedzenie Państwa Środka. Ze skąpych wiadomości można było wnioskować, że w Chinach wciąż pracowało ok. 1000 kapłanów katolickich i 65 biskupów, z których 45 mianował rząd, bez zgody Stoli-



Czekając na rozpoczęcie Mszy św. w lokalnej wspólnotce...



W narodowym sanktuarium maryjnym w Sheshan

zdjęcia: Jacek Gintadek SVD

Zajęcie kraju przez komunistów zahamowało dalsze rozstrzygnięcia Rzymu na rzecz Kościoła misyjnego w Chinach. Stopniowo została zerwana łączność ze światem zewnętrznym. Tylko drogą okrężną docierały straszne wieści o prześladowaniu chrześcijan. Systematyczna walka z Kościo-

kich, rząd komunistyczny podjął jeszcze inną taktykę prześladowań, tworząc niezależny od Rzymu chiński Kościół narodowy. Od grudnia 1957 r. do stycznia 1962 r. konsekrowano 45 biskupów ustanowionych przez państwo bez aprobacji papieskiej. Pius XII w encyklice *Ad Apostolorum Princi-*

cy Apostolskiej. Okazało się, że choć liczba wierzących została silnie zredukowana, Kościół w Chinach wciąż istniał. Prześladowania nie zdołały zdusić wiary chrześcijańskiej. Przeciwnie – pod ich wpływem umocniła się i wzrosła.



40 lat

STYCZEŃ 1983
STYCZEŃ 2023



Jezus przychodzi

Pokój wam, dzieci!

Jezus został wam dany,
by zachwycić wasze piękne oczy
i rozradować wasze zabawy.

Pokój wam, rodzice!

Jezus został wam dany,
aby podtrzymać wasze wysiłki
i uczynić piękniejszą waszą miłość.

Pokój wam, więźniowie!

Jezus został wam dany,
aby zerwać wasze ciężkie kajdany
i podarować wam wolność.

Pokój wam, bezrobotni!

Jezus został wam dany,
aby kontynuować walkę
i podtrzymywać waszą nadzieję.

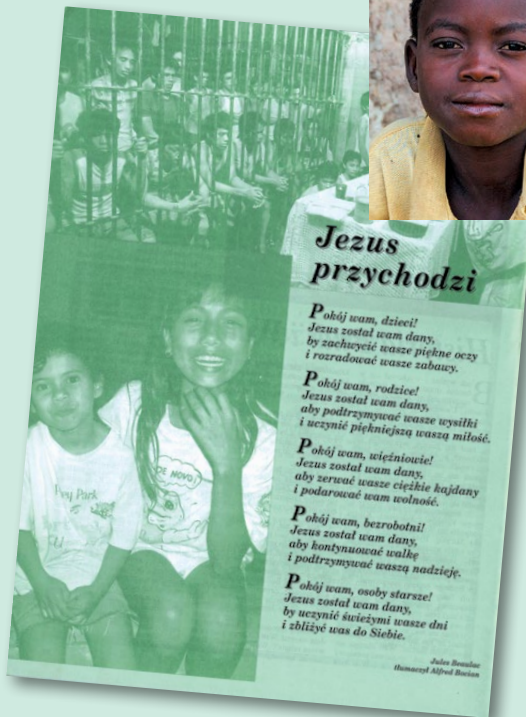
Pokój wam, osoby starsze!

Jezus został wam dany,
by uczynić świeżymi wasze dni
i zbliżyć was do Siebie.

Jules Beaulac

tłum. Alfred Bocian

w: „Misjonarz”, nr 11-12/1997, s. 28





Meksyk

Meksykańskie Stany Zjednoczone to kraj skrajności, z wysokimi górami i głębokimi kanionami w centrum kraju, rozległymi pustyniami na północy i gęstymi lasami deszczowymi na południu i wschodzie. Góry pokrywają znaczną część Meksyku. Pomiędzy pasmem górskim Sierra Madre Wschodnią a Sierra Madre Zachodnią leżą niewielkie pasma górskie na Płaskowyżu Centralnym. Regiony te są bogate w cenne metale, takie jak srebro i miedź.

Meksyk jest domem dla wielu gatunków roślin i zwierząt, być może dlatego, że znajduje się w połowie drogi między równikiem a kołem podbiegunowym. Jest schronieniem dla zwierząt uciekających przed skrajnym zimmem na północy i intensywnym upałem na południu. W północnym Meksyku pustynie są pełne gatunków roślin i zwierząt, które znalazły sposób na przetrwanie w surowym środowisku. Przy zachodnich wybrzeżach Meksyku szare wieloryby przepływają tysiące mil każdego roku z Alaski, aby rozmnażać się w wodach Baja Ca-

lifornia. Lasy deszczowe i przybrzeżne tereny podmokłe wschodniego Meksyku są środowiskiem dla tysięcy gatunków roślin tropikalnych i niezwykłych zwierząt, takich jak jaguary i ptaki kwezalowe.

Oprócz zwierząt, tereny dzisiejszego Meksyku od wieków zamieszkiwane były przez ludzi. Olmekowie byli pierwszą społecznością Meksyku, która przybyła do południowo-wschodniej części kraju ok. 1200 r. przed Chr. W późniejszych wiekach swoje cywilizacje na tych ziemiach zakładali Majowie, Toltekowie i Aztekowie. Starożytni mieszkańcy Meksyku budowali wielkie miasta i ogromne piramidy, stworzyli niezwykłe dzieła sztuki, a nawet badali gwiazdy i planety, aby określić, kiedy sadić rośliny i organizować religijne ceremonie.

Na początku XVI w. do Meksyku przybyli Hiszpanie. Rdzenne cywilizacje zostały pokonane przez przybyszów zza wielkiej wody. Hiszpanie mieli nie tylko przewagę militarną, Aztekowie byli także osłabieni euro-



Meksyk:

- powierzchnia: 1 964 375 km² (15. miejsce na świecie)
- ludność: ponad 129 mln (10. miejsce na świecie)
- stolica: Meksyk
- język urzędowy: hiszpański
- religie: katolicy 78%, protestanci 11,2%
- jednostka monetarna: peso (MXN)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca wg parytetu siły nabywczej (PPP): 17 900 USD (2020 r.; 95. miejsce na świecie)

pejskimi chorobami. Przybysze z Hiszpanii w 1521 r. podbili i zniszczyli stolicę Azteków, Tenochtitlán. Meksykanie zawalczyli o swoją niepodległość niemal 300 lat później. W 1810 r. zadeklarowali niezależność od Hiszpanii. Korona hiszpańska odrzuciła jednak tę deklarację i dopiero w 1821 r., po walkach o niepodległość, uznała formalnie odłączenie Meksyku.

Współczesny Meksyk jest więc mieszanką bogatego dziedzictwa rdzennych Amerykanów i kultury europejskiej przyniesionej przez hiszpańskich kolonizatorów. Zaliczany jest wciąż do krajów rozwijających się. To kraj bogaty w zasoby naturalne, takie jak ropa, srebro, miedź i produkty rolne. Jego gospodarka szczyli się bogatą różnorodnością upraw rolnych, wysoko wydajnymi polami naftowymi, wzrastającą bazą produkcyjną, a także intratnym handlem ze Stanami Zjednoczonymi i Kanadą.

oprac. Małgorzata Madej
na podst.: cia.gov; nationalgeographic.com;
theplanetd.com



Przed katedrą w Meksyku – stolicy Meksyku

Jak świętować, Paweł Wodzień SVD • MEKSYK to po meksykańsku!

Chcąc opisać sposób przeżywania przez katolików w Meksyku wiary i jej okazywania, bez wątpienia trzeba przyjrzeć się temu, jak świętuje się tutaj odpust parafialny.



Odpust parafialny w kościele
pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa
w Copilco

Wydarzenie, jakim jest odpust parafialny, stanowi kulminację i punkt centralny całego roku liturgicznego w Meksyku, a jego celebrowanie to niezwykle ciekawa mieszanka elementów religijnych i świeckich, które przeplatając się, tworzą barwny obraz meksykańskiej pobożności.

Parafia, w której obecnie mieszkam, zgłębiając znajomość języka hiszpańskiego oraz poznając oblicze Kościoła w tej części świata, nosi wezwanie Najświętszego Serca Pana Jezusa. W tym roku uroczystość ta przypadła na dzień 24 czerwca i już dużo wcześniej dało się zauważyć wielkie wyczekiwanie na jej nadejście, ponieważ w poprzednich latach, z racji ostrych ograniczeń sanitarnych, nie organizowano tu odpustu tak jak zawsze. To bez wątpienia zostawiło w sercach wiernych poczucie pustki i braku. Tym bardziej więc zaangażowali się w to, aby tegoroczne obchody odzyskały swój blask i tchnęły w nich nadzieję na lepsze jutro.

DEKORACJE I MUZYKANCY

Już na kilka dni przed tą datą rozpoczęło się dekorowanie wnętrza naszej świątyni, jak i znajdującego się przed nią placu. Wszystko tonęło w różnokolorowych kwiatkach ułożonych w misterne bukiety i wiązanek! Przed wejściem stanęła przystrojona brama, a nad nią umieszczono figurę Chrystusa z sercem gorejącym, witającą wchodzących i błogosławiącą wychodzących. Oprócz tego na sąsiadujących z kościołem uliczkach zaczęło powstawać małe miasteczko różnych atrakcji dla dzieci, kioski ze słodyczami i prze-



kąskami oraz ogromny namiot ze sceną, którym zagrodzono całkowicie jedną ulicę, przy powszechnej zgodzie, na kilka dni zamienioną w parkiet tańeczny i miejsce spotkań.

Nadszedł w końcu upragniony piątek, 24 czerwca, godz. 6.00. Przez resztę roku o tej porze nasza parafia dopiero leniwie się budzi. Sprzedawcy



kanapek, kawy i lokalnych przekąsek jeszcze nie przemierzają ulic ze swoimi wózkami, nie słychać dzwonka oznajmającego, że zbliża się śmieciarka, a z niedalekich kilkupasmowych ulic nie dobiegają dźwięki klaksonów. Tego dnia jednak było inaczej. Słońce jeszcze kryło się za wulkanami, ale już rozpoczęły się huczne celebracje *festa patronal*, tak bowiem nazywa się tutaj odpust. Wierni zgromadzili się we wspaniale przystrojonym kościele, niecierpliwie czekając na oficjalny sygnał rozpoczęcia obchodów odpustu w parafii. Tym znakiem było pojawienie się grupy *mariachi*, czyli tradycyjnych muzykantów będących jedną z wizytówek Meksyku, którzy już od progu świątyni pierwszymi skocznymi akordami trąbek obudzili niektórych zaspanych i poderwali wszystkich do śpiewu. Wspaniale ubrani w tradycyjne stroje, śpiewający z entuzjazmem i meksykańskim kolorytem, przyszli

przed ołtarz i przy figurze Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz obrazie Matki Bożej z Guadalupe przez godzinę dawali popis swoich umiejętności muzycznych przy powszechnej radości i zaangażowaniu zgromadzonych. Można by ten „koncert”, z racji pory dnia, ostrożnie porównać do polskich Godzinek, jednak ma on w swoim repertuarze mieszankę melodii i pieśni religijnych oraz popularnych, wyrażających to, co się kryje w każdym meksykańskim sercu – pobożność, żarliwość, fantazję, niespełnioną miłość oraz poświęcenie dla swojej ojczyzny.

POKŁON JEZUSOWI I TAŃCE

Piątek i sobota upłynęły na całonocnych tańcach na ulicy przy ogłuszającej muzyce, co również stanowi nieodłączny element odpustowych celebracji i co trzeba z cierpliwością przyjąć, akceptując praktycznie brak możliwości snu przy

zdjęcia: Paweł Wodzień SVD



takim wesołym harmiderze. W niedzielę zaś, 26 czerwca, znowu o świcie nasz kościół rozbrzmiał meksykańskimi melodiami budzącymi zebranych i oznajmującymi kulminację celebracji parafialnych. Tego dnia bowiem udaliśmy się w uroczystej procesji z figurą Najświętszego Serca Pana Jezusa po terenie całej parafii, aby

jej mieszkańcy widzieli i mieli świadomość tego, że Bóg jest pośród nich, że – jak to się rzewnie śpiewa – „zagrody nasze widzieć przychodzi”, choć zagród próżno szukać w tym ogromnym mieście.

To, co mnie zachwyciło oraz zaintrygowało, to obecność małej orkiestry i grupy tancerzy zwanych *chinelos*. Ich niezwykle barwny ubiór, maski na twarzach oraz muzyka, do rytmu której tańczyli, zdradzały pochodzenie bliskowschodnie. I rzeczywiście, tradycja tych pokazów wywodzi się z czasów średniowiecza, kiedy to Arabowie, podbiwszy tereny dzisiejszej Hiszpanii, niepodzielnie panowali na tych ziemiach, oddziałując na lokalną kulturę i język. Po ich pokonaniu i wypędzeniu zaczęto świętować tą wygraną, w nieco komiczny sposób, przebijając się za niedawnych okupantów, urządzając pochody i pływając do rytmu muzyki, w której także można wychwycić elementy dziedzictwa ludów spod znaku półksiężyca. Hiszpańscy zdobywcy meksykańskich ziem przynieśli swoje tradycje tutaj i tu się one zadomowiły, mocno zakorzeniły i dziś już niepodobna wyobrazić sobie Meksyk bez pochodów takich grup, które dużo czasu poświęcają na ćwiczenia, przygotowanie strojów, a przede wszystkim na taniec trwający kilka godzin w skwarze podzwrotnikowego słońca. Ich obecność zawsze dodaje kolorytu i odrobiny egzotyki do tułtejszych religijnych procesji, na początku których, przed rozpoczęciem swoich tańców, kłaniają się wspólnie figurze Jezusa, co chyba oddaje w pigułkę to, co powinno być sensem istnienia Kościoła i jego świadectwa pośród świata.

Po tym prawie dwugodzinnym pochodzie przez ruchliwe arterie i ciśnie uliczki z praniem rozwieszonym nad głowami, cała procesja powróciła do parafialnej świątyni, by wziąć udział w Mszy św. Po niej zaś na nowo wszystkich ogarnął tańeczny nastrój, który trwał długo, do późnych godzin nocnych, ponieważ kolejna taka okazja do świętowania zdarzy się, co daj Boże, za rok...

Niezbadane są Jego wyroki i nie do wyśledzenia Jego drogi! (Rz 11,33)

W listopadzie ub.r. minęły trzy lata od dnia, kiedy otrzymałem zakaz wjazdu do Rosji po ośmioletniej pracy misyjnej w tym kraju. W ten sposób trafiłem na listę misjonarzy werbistów – „spiskowców”, których spotkał podobny los do mojego, np. bp. Jerzego Mazura i o. Krzysztofa Grzybka.



O. Andrzej Zalewski SVD z dziećmi pierwszokomuniijnymi w parafii w Białymstoku

Dzisiaj już wiem, że Boża Opatrzność uratowała mnie, stawiając mnie w miejscu, gdzie obecnie jestem najbardziej potrzebny. Mimo że zakaz wjazdu do Rosji kończy się, to sytuacja polityczna w tym kraju i wojna rozpętana przeciwko Ukrainie sprawiają, że mój powrót jest niemożliwy i niepożądany.

MOJĄ WINĄ – ODPRAWIANIE LITURGII

Krótko przed deportacją z Rosji, zostałem skazany przez sąd w Kaliningradzie na wydalenie za działalność

ność misyjną (ta w Rosji jest zakazana). Z dzisiejszej perspektywy patrząc, cieszę się, że te władze wydały mi w ten sposób świadectwo mojej misyjnej działalności, z tym że jedyną moją winą było to – jak napisano w uzasadnieniu wyroku – że odprawiałem liturgię. Wcześniej czytałem o takich sytuacjach w książkach czy słuchałem wspomnień ludzi, którzy przeżyli terror ZSRR. Nie przypuszczałem, że doświadczę tego osobiście. Ten kraj przez 70 lat prowadził walkę z Bogiem, a obecnie jesteśmy świadka-

mi tego, że stwarza realne zagrożenie istnieniu ludzkości. Tym bardziej potrzeba modlitwy i misjonarzy *ad gentes* w Rosji, którzy zanieśliby do tego narodu światło Ewangelii i pokoju. O modlitwę w intencji nawrócenia Rosji prosiła sama Maryja w Fatimie: Jeżeli Rosja się nawróci, zapanuje pokój. Jeżeli nie, doprowadzi do wojen i prześladowań Kościoła.

Papież Franciszek 25 listopada 2020 r. utworzył nową strukturę, jaką jest trzecia eparchia (diecezja) Kościoła greckokatolickiego w Polsce. Biskupem nowej eparchii, Eparchii Olsztyńsko-Gdańskiej, został ks. Arkadiusz Trochanowski, który w marcu 2021 r. zwrócił się do mnie z propozycją podjęcia pracy duszpasterskiej wśród grekokatolików na Podlasiu. Z radością się zgodziłem, a kiedy wybuchła woj-



Śpiewanie ukraińskiego hymnu po Mszy św., Białystok



zdjęcia: arch. Andrzeja Zalewskiego SVD

Uchodźcy z Ukrainy podczas diecezjalnego święta rodzin, Rydzewo

na i Polskę zalała fala uchodźców wojennych z Ukrainy, zrozumiałem, dlaczego jestem Jezusowi potrzebny właśnie w Białymstoku. Dla uchodźców z Ukrainy, cała Polska, w tym Białystok i Podlasie, stała się przystankiem, a niekiedy nawet domem, ponieważ wielu z nich przez wojnę na Ukrainie straciło wszystko.

PARAFIA GRECKOKATOLICKA – MIEJSCEM NADZIEI

Parafia greckokatolicka w Białymstoku, w której mam szczęście obecnie służyć, była i jest miejscem nadziei dla uchodźców z Ukrainy, gdzie mogą poczuć się jak u siebie, usłyszeć swój język, modlić się w rodzimym obrządku, uzyskać pomoc duchową i materialną. Pierwszego dnia wojny, 24 lutego ub.r., rano zadzwonił do mnie ks. Jerzy Sęczek, dyrektor Caritas w Białymstoku. Sam zaoferował pomoc i o pomoc moich parafian prosił, ponieważ potrzebni byli wolontariusze znający język ukraiński, którzy ułatwiliby kontakt przy przyjmowaniu uchodźców. Jesteśmy wdzięczni Caritas Archidiecezji Białostockiej za wsparcie. Wielu uchodźców z Ukrainy po przyjeździe do Białegostoku pierwsze kroki kierowało do nas, do parafii greckokatolickiej, prosząc o pomoc w znalezieniu mieszkania, pracy, o wsparcie materialne. Z kolei bardzo dużo mieszkańców Białegosto-



O. Zalewski z przedstawicielami Kościoła greckokatolickiego

ku zgłaszało w parafii możliwość przyjęcia osób z Ukrainy. Wzruszające były telefony od polskich rodzin katolickich, które po przyjęciu ukraińskich uchodźców chciały przywieźć swoich gości na niedzielną liturgię obrządku greckokatolickiego. I nie tylko przywozili, ale zostawali na liturgii i często płakali wraz z nimi. Wielu Polaków przychodziło na liturgię, aby się z nami pomodlić i w ten sposób swoją obecnością wyrazić solidarność z narodem ukraińskim.

DZIĘKUJĘ BOGU ZA DEPORTACJĘ

Dziękuję Bogu za deportację, ponieważ sam doświadczając wygnania

i konieczności pozostawienia wszystkiego, rozumiem uchodźców z Ukrainy. Przyjmując ich do grona parafian, mam okazję namacalnie doświadczyć ogromnej wartości wiary i obecności Kościoła w życiu człowieka. Liturgia, spowiedź i inne sakramenty, uroczystości i święta wnoszą prawdziwą radość i światło w ludzkie dusze, nawet w obliczu wojny, i dają wytchnienie i chwile zapomnienia o tym, co złe.

Wiem, że za możliwość i przywilej głoszenia Słowa Bożego zapłacić. Ceną, którą ja zapłaciłem, była deportacja i pozostawienie wiernych w Rosji bez kapłana. Dawni parafianie z Rosji dzwonią do mnie i mówią, że wybuch tej wojny to nóż w ich serce. Cierpią razem z narodem ukraińskim. Władza rosyjska nie chce mieć na swoim terytorium ludzi wierzących w Chrystusa, z chrześcijańską moralnością, bo wie, że sprzeciwiają się wojnie i potępiają agresję.

Moją misją w Polsce jest wlewać nadzieję w ukraińskie serca. Wierzę, że Bóg z tego strasznego zła, jakim jest wojna, ma moc wyprowadzić dobro. W imieniu parafian i ukraińskiego narodu dziękuję Polakom za okazane miłosierdzie i pomoc. *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią* (Mt 5,7).





Br. Krzysztof Walendowski SVD przed kościołem San Jose (z okresu redukcji jezuickich)

Po prawie ośmioletnim pobycie na wspaniałej placówce w Oruro, na wysokości prawie 4000 m n.p.m., po doświadczeniu pracy w kurii biskupiej bp. Krzysztofa Białasika SVD i w tamtejszym Caritasie, przyszedł czas na zmianę. A jak to w życiu często bywa, zmiany są często dość radykalne i w tym całe ich piękno. Na tym właśnie polega praca misyjna, że udajemy się tam, gdzie nigdy nie spodziewaliśmy się, że będziemy pracować. A jednak!

NOWA WSPÓLNOTA

I tak od około roku jestem na placówce misyjnej w Domu Formacyjnym św. Józefa Freinademetza w Santa Cruz. W ten sposób z wysokich, pięknych i kolorowych gór znalazłem się u drzwi boliwijskiej Amazonii, gdzie nigdy nie kończy się lato a temperatura zazwyczaj sięga ok. 30 °C.

Jak wspominałem, rok temu otrzymałem przeznaczenie do nowej wspólnoty misyjnej, do domu formacyjnego znajdującego się na przedmieściach jednego z największych i najbardziej rozwijających się miast w Boliwii. Wspólnotę werbistowską tworzą tu cztery osoby: ja ze współbratem z Indonezji oraz dwaj postulanci z Boliwii. Co nas bardzo cieszy i umacnia to to, że mamy powołania rodzime. Z kolei dzięki wsparciu dobrodziejów z Polski udało nam się troszkę rozbudować i odmalować dom, w którym mieszkamy. Naszym pragnieniem jest, by to miejsce stało się domem dla osób poszukujących swojego powołania i rozczepających swoją drogę, ale przed nami jeszcze sporo pracy odnośnie realizacji tego marzenia. Mamy jednak nadzieję, że nam się uda. Do naszej wspólnoty często zapraszamy ludzi młodych, którzy pragną poznać du-

Krzysztof Walendowski SVD • BOLIWIA

Z Oruro do Santa Cruz

Serdeczne pozdrowienia z Boliwii – jednego z najpiękniejszych i najbardziej zróżnicowanych krajów świata.



zdjęcie: Krzysztof Walendowski SVD

Spotkanie z młodzieżą przed kaplicą Matki Bożej z Góry Karmel

chowość werbistów i dzielić z nami naszą misję. Organizujemy spotkania u nas w domu, ale częściej udajemy się do szkół czy parafii.

W naszym *barrio*, czyli dzielnicy-przedmieściu żyją ludzie pochodzący z różnych części Boliwii, a więc społeczność jest bardzo zróżnicowana. Jednak wszystkich łączy jeden cel: wszyscy wyemigrowali tu, by szukać lepszego życia i przyszłości dla swoich bliskich. Otaczamy opieką duszpasterską cztery kaplice i w miarę możliwości staramy się pomóc i towarzyszyć duchowo naszym sąsiadom i przyjaciółom, z którymi żyjemy na co dzień.

DUSZPASTERSTWO POWOŁANIOWE

Oprócz pracy w domu, zostałem poproszony o zaangażowanie się w pracę w duszpasterstwie powołaniowym w Boliwii i z ludźmi młodymi, co – nie ukrywam – sprawia mi wiele radości. Mamy nadzieję, że wraz z grupą powołaniowców, którą tworzymy wspólnie z kilkoma siostrami z różnych zgromadzeń oraz z księżmi diecezjalnymi, uda nam się przybliżyć istotę powołania kapłańskiego, zakonnego i misyj-

nego młodemu pokoleniu, choć staje się to coraz częściej bardzo trudne, ale jednak możliwe.

Ostatnio podeszło do mnie dwóch młodych chłopaków na spotkaniu powołaniowym w jednej ze szkół. Powiedzieli mi, że są bardzo wdzięczni za ten czas, bo tak naprawdę to po raz pierwszy spotkali się z osobami konsekrowanymi i było to dla nich bardzo owocne i miłe. Mieli nadzieję, że kiedyś znowu się spotkamy, ponieważ zobaczyli z bliska, że receptą na szczęście może być również życie bezinteresownie poświęcone drugiemu człowiekowi, a przede wszystkim oddane na służbę Panu Bogu.

Na koniec pragnę podziękować dobrodziejom misji za wszelkie dobro, które od Was otrzymujemy. Jestem wdzięczny za wsparcie w czasie pandemii koronawirusa. Dla wszystkich był to bardzo trudny czas. Dzięki Wam udało nam się pomóc wielu ludziom. Pomogliście nam nieść nadzieję, gdzie często jej brakowało. A przede wszystkim dziękuję za modlitwy i pamięć. Zapewniam o pamięci o Was w modlitwie. Niech żyje Święty Trójjedyny Bóg w sercach wszystkich ludzi.



Kalendarze VERBINUM na 2023 rok



Agenda Biblijna 2023

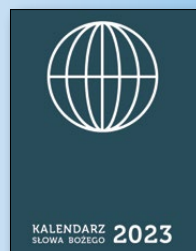
w oprawie twardej, w formacie książkowym dużym (142 mm x 203 mm)
oraz książkowym małym (114 mm x 164 mm)

Agenda zawiera na każdy dzień: tekst czytania z Ewangelii (na niedziele teksty wszystkich czytań), informację o czytaniach biblijnych w dni powszednie, komentarz do Ewangelii na każdy dzień, bogaty wybór imion świętych i błogosławionych, informację o uroczystościach, świętach, dniach modlitw, dniach pamięci – kościelnych, państwowych, narodowych i zwyczajowych; oznaczenie niedziel roku kościelnego i tygodni zwykłych. Zawiera ponadto kalendarz skrócony i opis zwyczajów i obrzędów religijnych. Autorem komentarzy do czytań ewangelijnych jest o. Maciej Baron SVD.

Kalendarz Słowa Bożego 2023

w oprawie miękkiej, w formacie kieszonkowym (102 mm x 130 mm)

Kalendarz zawiera informację o czytaniach biblijnych na każdy dzień, bogaty wybór imion świętych i błogosławionych, informację o uroczystościach, świętach, dniach modlitw i dniach pamięci – kościelnych, państwowych, narodowych oraz zwyczajowych; papieskie intencje misyjne i informacje o ośrodkach i instytucjach Zgromadzenia Słowa Bożego w Polsce.



Czas Słowa Bożego 2023

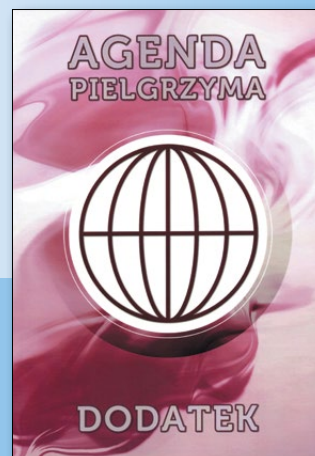
kalendarz ścienny (250 mm x 350 mm)

Kalendarz przybliży aktywność misyjną Zgromadzenia Słowa Bożego – tym razem w Panamie, na styku dwóch Ameryk i dwóch oceanów, którą ilustruje bogaty materiał zdjęciowy. Zawiera ponadto w układzie miesięcy informacje o dniach, uroczystościach, świętach i wspomnieniach świętych.

Agenda Pielgrzyma 2023 oraz Agenda Pielgrzyma. Dodatek (z czytaniem ze wspomnień obowiązkowych)

obydwie pozycje w oprawie twardej,
w formacie książkowym (165 mm x 240 mm)

Publikacja jest pomyślana jako przewodnik dla pragnących żyć na co dzień słowem Bożym w rytm tekstów biblijnych podanych przez Kościół w codziennej liturgii. Na planie roku kalendarzowego zawiera na każdy dzień pełne teksty czytań biblijnych. Autorem komentarzy do czytań ewangelijnych jest o. Maciej Baron SVD. Niech Agenda Pielgrzyma trafi w szczególności do starszych, chorych i cierpiących, umożliwiając im codzienny dostęp do słowa, które słuca i rozważa cały Kościół.



Przy zakupie kalendarzy klienci wydawnictwa VERBINUM skorzystają z 15 proc. rabatu, bez konieczności wysyłania kuponu upoważniającego do zniżki – wystarczy telefonicznie lub mailem zgłosić do wydawnictwa chęć zakupu.

Sprzedaż i zamówienia:

Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz,

tel. 52 320 73 78, kom. 691 979 996

e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl

www.verbinum.pl



Idźcie na cały świat



W sanktuarium maryjnym w Sheshan
fot. Jacek Gniadek SVD

*Niech się narody cieszą i weselą,
że Ty ludami rządysz sprawiedliwie
i kierujesz narodami na ziemi.
Niechaj nam Bóg błogosławi
i niech się Go boją
wszystkie krańce ziemi! (Ps 67,5.8).*



Na Zatoce Gwinejskiej
w Ghanie
fot. Mirosław Wołodko SVD

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Zgromadzenie Słowa Bożego
(prowincjalat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.pl

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-303 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@gmail.com
www.siostryklauzurowe.pl

Na najbardziej wysuniętym na południe skrawku ziemi we Włoszech znajduje się sanktuarium Matki Bożej de Finibus Terrae (Krańców Świata). Na tej samej skale, wznoszącej się nad wodami Morza Jońskiego, stoi latarnia morska, która pomaga marynarzom sterować statkiem tak, by bezpiecznie dotrzeć do celu.

Kościół poświęca Maryi, Bożej Rodzicielce, pierwszy dzień nowego roku, zawierając Jej każdą chwilę rozpoczynającego się roku. W tym wyraża się wiara, że Ona jako nasza Matka stoi na początku i na końcu każdej drogi. To Ona wskazuje nam właściwą drogę życia, aby uczynić je spełnionym i szczęśliwym. Będąc pewni Jej bliskości, możemy zasypiać spokojnie i żyć bez lęku o następny dzień.

Ale trzeba też, byśmy naśladowali Jej ufne zawierzenie Bożej woli. Bo tylko wtedy, gdy pozwolimy, aby Bóg panował w naszych sercach, będzie rzeczywiście panował od krańca do krańca ziemi. I zapanuje radość i wesele.

**Czy uważam Maryję, Matkę Jezusa, za moją Matkę?
Czy potrafię Jej zawierzać swoje życie?
Czy w chwilach trudnych czuję się bezpieczny, bo wiem,
że Maryja nie zostawi mnie samego?**

Władysław Madziar SVD

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
tel. 723 433 867
e-mail: powolania@werbisci.pl; mloodzi@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl



www.rownoleznik.werbisci.pl

RÓWNO LEŹNIK **M**

Podcast i blog polskich werbistów,
czyli **o misjach inaczej!**

- o werbistowskim doświadczeniu świata i ludzi
- o oddechach i szeptach świata
- o spotkaniach z ludźmi
- o doświadczeniach innych kultur
- o szukaniu sensów i znaczeń w zwyczajnych wydarzeniach życia

Blżej świata
Blżej człowieka
Blżej Boga



GDZIE SŁUCHAĆ?

- Strona internetowa www.rownoleznik.werbisci.pl.
- Najważniejsze serwisy z podcastami w tym: SoundCloud, Spotify, Apple Podcasts, Google Podcasts, TuneIn, Stitcher i inne.



JAK SŁUCHAĆ na smartfonie/tablecie?

- Pobierz i zainstaluj wybraną przez siebie aplikację.
- W polu wyszukiwania aplikacji wpisz **Równoleżnik M**.
- Dodaj nasz podcast do ulubionych i słuchaj odcinków.

